

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannym i wydaniu wieczornym. — w niedziele i święta tylko wydanie poranne. — natomiast w dni poświęcone tylko wydanie wieczorne.

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmickowski, za inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 411

Poznań, niedziela dnia 7 września 1930

Rok XXV

Dzisiaj o godzinie 12 w południe na placu Wolności
odbędzie się

WIELKA MANIFESTACJA PRZECIWIW ATAKOM NIEMIECKIM NA CAŁOŚĆ GRANIC RZECZYPOSPOLITEJ

Rodacy!

Niechaj nikogo z nas nie zabraknie! Niech świat cały dowie się,
jakie uczucia ożywiają mieszkańców stolicy naszych ziem zachodnich!

Komitet narodowej manifestacji przeciwniemieckiej wzywa obywatelstwo m. Poznania do udekorowania domów zwłaszcza na tych ulicach, któremi kroczyć będzie pochód (pl. Wolności, Aleje Marcinkowskiego, św. Marcin, Wjazdowa, Wały Wazów, Fredry), sztandarami narodowymi na znak łączności z manifestacją.

Dzisiejsza manifestacja ma być potężnym wyrazem uczuć narodu, gotowego każdej chwili stanąć w szeregach

szeregach w obronie granic, — gotowego za całość i nienaruszalność ziem polskich oddać swe życie.

Urządzenie hałaśliwych demonstracji przez osobne grupy poza manifestacją, zorganizowaną przez Komitet, osłabiłoby tylko znaczenie i powagę potężnego i zgodnego wyrazu woli narodu. Dla tego też wzywa się uczestników manifestacji, aby po rozwiązaniu pochodu rozeszli się spokojnie do domów.

Wystawa turystyczna w Warszawie

Warszawa, 6. 9. (PAT.) W dniu dzisiejszym w południe z inicjatywy polskiego Touring-clubu nastąpiło otwarcie polskiej wystawy turystycznej.

Prowokowali a teraz obawiają się

Gliwice, 6. 9. (Tel. wł.) Onegdaj odbyło się w Gliwicach zebranie związku „Heimatstreue Oberschlesier“, na którym uchwalono rezolucję do władz niemieckich, domagających się obrony Niemców w Polsce w związku z demonstracjami przeciwko mowie Treviranusa. (E.)

„Odpowiedź Treviranusowi“

Katowice, 6. 9. (Tel. wł.) Liga Morska i Rzeczna, oddział w Katowicach, uchwaliła wyasygnować 25 227,40 zł na okręt pod nazwą „Odpowiedź Treviranusowi“. (E.)

Spór niemiecko-litewski o Kłajpedę

Berlin, 6. 9. (PAT.) Prasa niemiecka w alarmujących depeszach pod tytułem „głos rozpaczycy z Kłajpedy“ oskarża rząd kowieński o gwałcenie autonomii okręgu kłajpedzkiego, o prowokację i stosowanie zarządzeń, wynaradawiających ludność Kłajpedy.

Wszystkie dzienniki w tonie podnieconym domagają się, aby delegacja niemiecka, zgodnie z przyrzeczeniami międzynarodajnych czynników w Berlinie, poparła w Genewie energicznie skargę Kłajpedy przeciwko rządowi kowieńskiemu o naruszenie statutu kłajpedzkiego.

Nowy wywiad z Piłsudskim

Uzupełnienie dotychczasowego słownika — Ordynacja wyborcza nie będzie zmieniona — Sprawa djet marszałków, wicemarszałków i członków komisji długów państwowych — Wymyślenia pod adresem posłów

Warszawa, 7. 8. (Tel. wł.) Prasa „sanacyjna“ otrzymała do niedzielnego wydania nowy wywiad Bogusława Miedzińskiego z premierem Piłsudskim. Wywiad ten, jak się dowiadujemy, nie zawiera żadnych decydujących postanowień ani zapowiedzi.

Jest w nim za to, jak zwykle, wiele słów nowych, wśród których wyraz „ścierwo“ należy do słabszych.

W wywiadzie tym Piłsudski mówi m. in., że już pierwszy tydzień przedwyborczy przyniósł mu wiele kłopotów, a jednym z nich było zachowanie dotychczasowej ordynacji wyborczej. Zdaniem Piłsudskiego ordynacja wyborcza jest sprzeczna z konstytucją, gdyż mówi o partjach i przedstawicielstwach partyj

w komisjach wyborczych, podczas gdy konstytucja nie o partjach nie wspomina. Jeżeli zdecydował się na zachowanie ordynacji wyborczej, to tylko dlatego, że na ułożenie nowej nie było czasu. W dalszym ciągu Piłsudski porusza sprawę wypłacania djet marszałkom, wicemarszałkom i członkom komisji kontroli długów państwowych, podnosząc, że w konstytucji niema mowy o tem, aby pieniądź te miały być wypłacane a wywody prawników raczej utwierdziły go w przekonaniu, że on ma słuszną a nie marszałek Daszyński. — Poborów tych więc nie zapłaci.

Wkońcu następują długie wywody o aberacji umysłowej i szereg wymyślań pod adresem posłów sejmowych. (w)

Rewolucja w Argentynie

Wojska rewolucyjne maszerują na stolicę

Paryż, 6. 9. (Tel. wł.) „Havas“ donosi z Buenos Aires:

Dziś wybuchła tu rewolucja. Buenos Aires, 6. 9. (PAT.) Wybuchła tu rewolucja.

Gen. Uriburu zbliża się na czele swych wojsk do środka miasta, usiłując ominąć wojska Irigoyena. Nad miastem krąży 20 samolotów.

Nowy Jork, 6. 9. (PAT.) Według doniesień tutejszej giełdy handlowej, giełda zbożowa w Buenos Aires została zamknięta z powodu niepewnej sytuacji politycznej.

Buenos Aires, 6. 9. (PAT.) Reuter. Admiral Storni, dowódca eskadry 13 okrętów wojennych, zawiado-

nił rząd, że eskadra ta nie będzie walczyła z wojskami, znajdującymi się pod dowództwem gen. Uriburu, dowódcy oddziałów zrewoltowanych.

Nowy Jork, 6. 9. (Tel. wł.) — „Associated Press“ donosi z Buenos Aires:

Trzydzieścioro krążowników, stojących w tutejszym porcie z załogą 7 000 ludzi postanowiło przyłączyć się do akcji przeciwko prezydentowi Irigoyen. — Akcją tą kieruje gen. Storni. Podpułkownik Torres, który nie chciał przyłączyć się do rewolucji, został zastrzelony przez swych kolegów na poligonie Campo de Mayo.

Nowy Jork, 6. 9. (PAT.) Według

doniesień z Buenos Aires, po mieście krąży pogłoska, że wojska, znajdujące się w koszarach Campo de Mayo, są w drodze do stolicy.

Gen. Joso Uriburu, siostrzeniec b. prezydenta Argentyny, który ma stać na czele wojsk niezadowolonych z obecnej sytuacji w Buenos Aires, zażądał kategorycznie od prezydenta Irigoyena podania się do dymisji, zaznaczając, że w przeciwnym razie zbombarduje pałac rządowy.

Buenos Aires, 6. 9. (PAT.) Dekret wiceprezydenta republiki ogłasza stan obłężenia na terytorjum stolicy na okres 30 dni, ażeby umożliwić przywrócenie normalnej sytuacji oraz nie dopuścić do siania zamętu i niepokoju wśród ludności.

Sprawy gdańskie na sesji Ligi Narodów

Gdańsk, 6. 9. (PAT.) Prasa gdańska przynosi ciekawą wiadomość, że niemiecki konsul generalny w Gdańsku von Thermann udał się w dniu wczorajszym do Genewy w celu wzięcia udziału w obradach Ligi Narodów.

Podróż ta świadczyłaby o gorączkowym zainteresowaniu niemieckiego urzędu spraw zagranicznych kwestjami gdańskimi, które obecnie znajdują się na sesji Ligi Narodów w Genewie.

Oprzywrócenie komunikacji pomiędzy Litwą i Polską

Genewa, 6. 9. (PAT.) Szwajc. Ag. Tel. Komitet komisji komunikacyjno-tranzytowej, zajmujący się kwestjami polsko-litewskiego transita, przedstawił komisji wnioski w sprawie przywrócenia linii kolejowej Libawa — Romny, która biegnie przez terytorja Łotwy, Litwy, Polski i Rosji oraz w sprawie przywrócenia komunikacji i splawu po Niemnie.

Samochoodem bez mapy

daleko zajechać nie można,

to też każdy automobilista używa tylko najnowszego wydawnictwa

Trzaski, Everta i Michalskiego

p. t.

Samochodowa Mapa Polski

Wykonanie w pięciu kolorach, sposobem angielskim, z planami dróg wyjazdowych większych miast.

Podziałka 1:1,000,000.

Automobilklub Polski pisze o tej mapie:

... mapę tę, tak ze względu na czystość wykonania, jak również ze względu na jej treść i przejrzystość, należy uważać za najbardziej udane dzieło z zakresu kartografii automobilowej Polski... Będziemy jej używali jako podstawy do prac naszego Biura Turystycznego...

Automobilklub Krakowski opinuje:

... mapa ta jest pierwszą godną polecenia mapą samochodową Polski, stojącą w zupełności na wysokości tego rodzaju zagranicznych wydawnictw...

Automobilowy Klub Małopolski pisze:

... Z przyjemnością będziemy zaznajamiali naszych Członków z powyższą mapą...

Pomorski Automobilklub:

... mapę tę polecamy naszym członkom do zakupu...

KTO POSŁUGUJE SIĘ „SAMOCHODOWĄ MAPĄ POLSKI”, OSZCZĘDZA CZAS I PIENIĄDZE NA BENZYNĘ.

Cena mapy niepodklejonej	Zł 13,80
„ „ „ podklejonej na mocnym płótnie z futerałem	Zł 23,—
„ „ „ ścienniej na płótnie, werniksowanej, z walkami	Zł 23,—

Wysyła księgarnia wydawnicza

TRZASKA, EVERT i MICHALSKI SP. AKC.

WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE nr. 13.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

W kraju i w świecie

Dyktatura w Hiszpanji

P. Santiago Alba był ministrem stanu czyli ministrem spraw zagranicznych w Hiszpanji, w chwili przewrotu z r. 1923, w którym jen. Primo de Rivera objął ster rządów, jako dyktator.

Było to dnia 12 września 1923 w San Sebastian pod Piranejami, gdzie w lecie stałe przebywał król, dwór, ciało dyplomatyczne, a wobec tego także minister stanu. W południe tego dnia udał się p. Santiago Alba do pałacu królewskiego Miramar, celem przedstawienia niektórych podrzędnych spraw do podpisu. Po rozmowie król zaprosił go na przejażdżkę nowym samochodem wyrobu hiszpańskiego, który właśnie dostał, po ulicach miasta. Gdy samochód, kierowany przez Alfonsa XIII, był na zjeździe z Miramar, skrzyżowano się z przewodniczącym stronnictwa liberalnego - zachowawczego don Jose Sanchez Guerra, który widząc ministra Santiago Alba koło króla, dziwnie się uśmiechnął.

W urzędzie swym, dokąd go król zawiózł, zastał p. Santiago Alba poufny list z Barcelony z 10-go, donoszący mu, że kapitan generalny Katalonji gen. Primo de Rivera porozumiał się z kapitanami generalnymi innych dzielnic Hiszpanji i zamierza w najbliższych dniach w drodze zamachu stanu obalić rząd, a główna niechęć kieruje się właśnie przeciw ministrowi stanu. P. Santiago Alba, polityk liberalny, dziewięciokrotnie minister w różnych działach, a wówczas minister spraw zagranicznych, popadł w zatarg z niektórymi kołami wojskowymi, m. in. z powodu zastrzeżeń wówczas wojennie spraw marokańskich, w szczególności z powodu omijania przez wojskowych w Maroku drogi urzędowej, t. j. wysokiego komisarza, podległego ministrowi stanu, a zwracania się wprost do ministra wojny. Po otrzymaniu tych wiadomości z Barcelony, p. Santiago Alba, w rozmowach telefonicznych z Madrytem, stwierdził, że minister wojny gen. Aizpuru jest w skrytym porozumieniu ze spiskiem wojskowym pod wodzą gen. Primo de Rivera. W nocy z 12-go na 13-ty przesłał zatem do Madrytu, do prezesa rady ministrów, markiza de Alhucemas, niewpłatanego w spisek, telegram, w którym stwierdza, że ustępuje ze stanowiska ministra, wobec tego, iż ruch wojskowych zwraca się głównie przeciw niemu. Nazajutrz o 10-tej rano udał się p. Santiago Alba do króla, aby się pożegnać.

W południe 13 września 1923 znany był już także w San Sebastian manifest gen. Primo de Rivera czyli t. zw. pronunciamiento. P. Santiago Alba otrzymał ostrzeżenia, że władze wojskowe dostały rozkaz aresztowania go. Popołudniu 13 września 1923 wyjechał zatem,

przez bliską granicę francuską do Biarritz i odtąd pozostał we Francji.

Po upadku rządów gen. Primo de Rivera, w początku r. 1930, wielki hiszpański dziennik południowo-amerykański „La Nación” zwrócił się do gen. Primo de Riverę, aby przedstawił swe poglądy co też uczynił w czterech ciągłych, ogłoszonych w dzienniku. Następnie zwrócił się ten sam dziennik do p. Santiago Alba, który również w czterech częściach odpowiedział ze stanowiska przeciwnego dyktaturze. W lipcu r. b. ukazała się w Paryżu książka w języku francuskim „L'Espagne et la dictature” (stron 173), zawierająca przekład tego szkicu p. Santiago Alba z nielicznymi dodatkami na końcu.

Kiedy Alfons XIII, po upadku dyktatury gen. Primo de Riverę i mianowaniu rządu gen. Berenguera, oraz już po ogłoszeniu owego szkicu p. Santiago Alba, był we Francji, zaprosił p. Santiago Alba na długą rozmowę, dotyczącą oczywiście dalszego biegu spraw w Hiszpanji, a także możliwości powrotu b. ministra stanu do zajmowania się sprawami państwowymi.

Poglądy p. Santiago Alba (którego nie należy mieszać z księciem Alba, również bardzo wybitną osobistością w świecie politycznym hiszpańskim, ministrem oświaty w przejściowym poddyktatorskim rządzie gen. Berenguera) są wartościowe i pouczające.

Oto, dosłownie, wyjątki z jego opowiadania o przewrocie dyktatorskim w Hiszpanji.

...Kapitan generalny Katalonji gen. Primo de Rivera stanął, przez swe zachowywanie się w kołach wojskowych, najcięższą przeszkodą dla prawidłowego rozwoju polityki rządu... Łączył on godność siły zbrojnej, na którą się powołuje, ze swymi poglądami i widokami osobistymi... Podniecał nastrój oporu przeciw władzy rządowej w kołach wojskowych i mówił ustawicznie o bliższym zawałeniu się całego stanu rzeczy... (str. 23).

...Dwaj wojskowi, którzy przyszli mnie ostrzec 13 września 1923, powiedzieli: gdy karność w wojsku ustaje, znika wojsko, a zostaje tylko żoldactwo (str. 29).

...Mussolini nie tylko nigdy nie użył wojska, ale starannie trzymał się zdaleka od niego, nie chcąc stwarzać mniemania, że wojsko wkracza w walki polityczne. Często i uroczyście stwierdzał ten rozdział, korzystając z każdej sposobności by go przypominać i utrzymywać w zastosowaniu. Jeśli (są słowa Mussolini) wojsko ma kiedyś walczyć za Oj-

czyzną, jest rzeczą konieczną, by żaden Włoch nie znalazł w swych generałach, oficerach i żołnierzach wspomnień przesładowania politycznego oraz, żeby wszyscy synowie wielkiej Italji złączyli się bez uczuć żalu i przymusu pod sztandarami, które tylko w takich warunkach prowadzą narody do zwycięstwa. Inaczej było w naszym spisku wojskowym... (str. 36).

...Tradycja wkraczania dowódców wojskowych w politykę państwową jest, zależnie od chwili i od ludzi, mniej lub więcej żywa, ale uparta i dla wielu z nich wcale obfita w korzyści... Dzieje uczą również, że działalność politykujących generałów była jedną z klęsk naszego życia publicznego... To wkraczanie generałów w politykę spowodowało na manowce bieg i wpływ opinii obywatelskiej, która nieraz mogłaby być zbawczą, oraz opóźniała naogół chwilę pełnego rozwoju świadomości politycznej ludu, z powodu szerzenia wiary w cudowne zjawianie się męża opatrznosciowego... (str. 40).

...Nie zachowałem w pamięci wypadku, by jakiś rząd czy parlament w naszym kraju odrzucił jakiś wniosek i żądanie ministra wojny... Ministrami wojny w pałacu Buenavista byli w ostatnim czasie z rzadkimi wyjątkami zawsze generałowie... Jakaż obrazą wojska nieukarana, jakaż zbawcza reforma odrzucona mogła służyć generałom za powód, lub choćby za pozór, robienia z siebie zbawców, jak to uczynił gen. Primo de Rivera w r. 1923?... (str. 45).

Po objęciu rządów, błędy dyktatora gen. Primo de Riverę w niewielu dziedzinach ujawniły się jaskrawiej, niż właśnie w wojsku, które przeciw szczególnie oddane było jego pieczy. Pragnąc zabezpieczyć dyktaturę współpracą stanowczą i bezwarunkową żywiołów wojskowych, oddanych sobie, stworzył on właśnie ohydne dzieło rozróżniania politycznego i t. zw. czystki w wojsku. Komendy korpusów oddano najbardziej zaufanym a nie najzdolniejszym. Nieufność i donosicielstwo poczyniły spustoszenia w słabszych umysłach. Jedna połowa wojska lękała się drugiej połowy... Szczerze szafowano urzędami i nagrodami, które daleko pozostawiły za sobą zasługi wojenne... Systemy awansu zaburzono, podstawy armji przekształcono, najnieodrzeczniejsze zarządzenia stosowano do wszystkich grup i broni... Sprawy liczących wynagrodzeń wojskowych i cywilnych, na rzecz ludzi oddanych kierownikowi rządów ujawniły się i budziły zgorznienie. Żyje się w pełnym faworytyzmie, w otwartych rządach kliki. Dla pretorjanów niema miary ni ha-

mulca... Ci, którzy szemrzą, nie są prości... dobrymi patriotami, ale ludźmi krnąbrnymi, pozbawionymi zdolności, albo nieudolnymi, których trzeba usuwać... (str. 59).

...W więzieniach Madrytu i Barcelony długo przebywali gen. Lopez Ochoa, generałowie bracia Sosa, pułkownik Segundo Garcia i inni wybitni dowódcy i oficerowie, między nimi przyjaciel mój s. p. Penalosa, bohater walk wojennych, który zmarł niedawno, w następstwie pobytu w więzieniu... (str. 62).

...Smutny to obraz rzeczy, do jakiego doszła dyktatura wojskowa rządu, który pojawił się, mając rzekomo pracować, w imieniu wojska, dla zbawienia kraju, ale, od czasów Rzymu, rządy pretoriańskie nigdy nie miały innych wyników... (str. 64).

...W państwie nowoczesnym wojsko nie powinno być czemś innym, niż narodem pod bronią, narzędziem sprawiedliwości, ręką wolności, wyrazem czci i niepodległości ogółu narodowego wobec świata. Powinno ono zostać zdaleka od prądów politycznych, choćby się wydawało, że w tej czy owej chwili wkroczenie jego jest uprawnione. Wielkie narody zwycięskie, jak Anglja i Francja, nie widziały tego, by ich wodzowie wojskowi posługiwali się swą powagą wojenną, nawet dla załatwienia w rządzie spraw związanych z końcem wojny, tak ściśle związanych z duchem i przeszłością wojska, a tembardziej dla zaznaczenia swych osobistych poglądów i stawiania veto w polityce wogóle. Także w Niemczech Hindenburg, stary i sławny żołnierz cesarstwa, stoi lojalnie na czele republiki, wybrany na to stanowisko przez swych współobywateli, a nie wpechany do stanu władzy przez porwanych żołnierzy, którzy w innych czasach go uwielbiali. Ani zwycięstwo ani klęska w wielkich demokracjach europejskich nie spowodują na zboczenia prawidłowego biegu polityki, rzeczywistości prawa, siły ustaw, wyrazu głosowania w wyborach lub parlamencie, jakkolwiek by on wypadł... (str. 65).

Jest to, ściśle i dosłownie, pogląd na sześć lat dyktatury wojskowej w Hiszpanji tylko w pierwszej części szkicu p. Santiago Alba, zajmującego się właśnie sprawą wojska w dyktaturze. Dalsze części, poświęcone władaniu dyktatury w szerszym życiu narodowym i państwowym, politycznym i gospodarczym, rozwijają szeroko obraz rządów dyktatorskich i ich następstw. Będą one również zajmujące i od dziś za tydzień niemniej na czasie.

Stanisław Stroński.

Ofiary huraganu na Haiti

Nowy Jork, 6. 9. (Tel. wł.) Dalsze wiadomości jakie nadchodzą z Haiti donoszą o wzrastających z każdą godziną rozmiarach katastrofy. Liczba zabitych przekracza już 1000 osób — przypuszczać jednak należy że wzrośnie do przeszło 2000, co chwila bowiem wydobywa się z pod gruzów dalsze zmasakrowane zwłoki zabitych. Około 30 tys. osób znajduje się bez dachu nad głową. Niemniej jak 5000 domów mieszkalnych zostało zrównanych z ziemią, wszystkie pozostałe budynki są tak uszkodzone że nie nadają się do użytku. Szkody określa się na przeszło 25 milionów dolarów. — Groźną katastrofą powiększa głód oraz rozszerzające się epidemiczne choroby. Akcja ratownicza przystąpiła do grzebania i palenia zabitych ofiar katastrofy przyczem wczoraj spalono 1500 zwłok.

Mimo wysiłków amer. Czerw Krzyża pomoc, wobec coraz większych rozmiarów katastrofy, okazuje się nie wystarczającą.

San Domingo, 6. 9. (PAT). Według ostatnich obliczeń ofiara huraganu padło 2000 osób zabitych. Wiele osób umiera w następstwie rozpaczliwych warunków sanitarnych. Cmentarz został zniszczony wskutek wylewów. Woda wydobywała z głębi ziemi trumny i urosła zwłoki.

Po mieście krąży gromady ludzi, czyniących wrażenie obłąkanych.

Nowy Jork, 6. 9. (Tel. wł.). Associated Press donosi z Nowego Jorku:

Szef akcji sanitarnej dr. Baldern podaje liczbę zabitych w San Domingo na 4000. Liczba ta prawdopodobnie wzrośnie o dalszy tysiąc, gdyż z 5000 rannych, około 30 proc. przypuszczalnie umrze. Z powodu braku wody do picia należy się obawiać wybuchu epidemii.

Straty oblicza się obecnie na 50 milionów dolarów.

Miasta San Luis i Isidoro zupełnie zniszczone. W Antioxin jest 300 a w Villa Francisca 167 zabitych. W klinice dla położnych w San Domingo znaleziono przeszło 50 zabitych.

wiona na nogi i energicznie przystąpiła do wyjaśnienia zagadkowej sprawy.

Entuzjyzm niemiecki dla króla bandytów

Berlin, 6. 9. (PAT.) Diamond, król przemytników nowojorskich, aresztowany przez policję niemiecką, odtawiony został pod eskortą do Hamburga, gdzie wsiadł na pokład parowca, odchodzącego do Filadelfji.

Wiadomość o przybyciu głośnego przemytnika do Hamburga rozeszła się w okamgnieniu po mieście. Liczne tłumy publiczności zebrały się w porcie hamburskim, urządzając odjeżdżającemu owacyjne pożegnania. Jako osobliwość swego rodzaju wypadła zaznaczyć, że jedno z sanatorjów w kąpielisku Nauheim zwróciło się do Diamonda z propozycją przyjęcia go na bezpłatny kilkutygodniowy pobyt.

Tajemnicze zniknięcie dyrektora kopalni złota

Wilno, 6. 9. (PAT.) Prasa sowiecka w Mińsku donosi, że wielkie wrażenie wywołało zagadkowe zniknięcie dyrektora kopalni złota, na Uralu, Michała Dubowicza i jego żony.

Dubowiczowie wyjechali przed paru dniami pociągiem do Moskwy, skąd po załatwieniu szeregu spraw udali się do Mińska. Ślad Dubowiczowie wyruszyli pociągiem międzynarodowym do Berlina, lecz w drodze do granicy polskiej w sposób zagadkowy zniknęli. Władze sowieckie przypuszczają, że zostali oni porwani przez grasującą szajkę bandytów w nadziei bogatego łupu, gdyż dyr. Dubowicz przed wyjazdem do Berlina podjął w banku 50 tys. dol. oraz papiery wartościowe, które miały być wręczone w poselstwie sowieckim w Berlinie. Cała policja sowiecka została posta-

Ks. Prymas w pracowni M. Rózka

Wczoraj o godz. 2 popołudniu odwiedził J. Em. ks. Kardynał-Prymas w towarzystwie ks. kan. Rutkowskiego pracownię rzeźbiarską M. Rózka. Artysta przedstawił ks. Prymasowi wykończony model postaci Chrystusa dla pomnika, mającego stanąć w Poznaniu jako symbol Sprawiedliwości Boskiej i wdzięczności polskiego narodu za odzyskaną wolność.

Z ramienia Komitetu budowy zjawili się panowie: starosta krajowy Begale, ks. prałat Prądyński, B. Adamczewski, arch. Michałowski i radca N. Pajzderski. P. Rózek wyłożył w krótkim wykładzie myśl zasadniczą swej artystycznej koncepcji i ukazał model Chrystusa w postawie stojącej, o bardzo szlachetnych liniach, subtelnym geście rąk i głęboko ujętej głowie. Ks. Prymas, godząc się na zasadniczą koncepcję postaci, podniósł trafnie, że musi z niej być wielki Majestat Zbawiciela. Złożywszy na pożegnanie artysty wyrazy uznania i życzenia błogosławieństwa Bożego w pracy, udał się J. Eminencja w otoczeniu komitetu następnie na plac budowy pomnika. Tu oczekiwał Dostojnego Gościa właściciel firmy Granit, której została powierzona architektoniczna strona pomnika, p. dyr. Cz. Kusztelan, mając

przy boku kierownika kamieniarskiego, p. Simona. Ks. Prymas wysłuchał z wielkim zainteresowaniem szczegółowego referatu kierownika całego dzieła, p. arch. E. Michałowskiego, do rzucając cenne wskazówki. Późem zwiedził bardzo dokładnie dość daleko posuniętą budowlę i obejrzał modele rzeźb na stronie północnej pomnika p. Pajzderskiej, aprobując ich myśl przewodnią.

Imieniem komitetu podziękował przewodniczący p. star. Begale Jego Eminencji za tyle dowodów życzliwego zainteresowania się pomnikiem. — Serdecznie „Szczęść Boże” pożegnał ks. Prymas komitet budowy.

Dzień 6 września będzie dla wielkiego dzieła pamiętnym, tem więcej, że niemal równocześnie z dostojnymi odwiedzina mi złożył pewien bezimienny ofiarodawca hojny dar na pomnik w kwocie 10 000 zł. Oby znalazł długi łańcuch naśladowców.

Niech jak najwcześniej w granicę i bronie stanie w stolicy zachodniej Polski wspaniały pomnik, jako wyraz Wszechmocy Bożej i geniuszu narodu, który nauczone bolesnymi dziejami, nie da uszczuplić ani piędy ziemi, ani krzty z swego prawa do wielkości.

U źródeł nowej energii Lwowa

Przysłano mi niedawno fotografię treści obiecującej i podniosłej. W dosłownym znaczeniu obu tych wyrazów. Noc ciemna, na jednym z przedmieść Lwowa, przy rogatce grodeckiej. Biedne, umęczone dziesiątkami lat wojennych, domki, w których śpią znękani ludzie i nagle ostry rozblysk światła, polatującego zwycięsko nad mrokami. Ani to tu, na pożaru, ani lampa lukowa. Przy ujęciu wąskiej rury, wkopanej w ziemi, rozkwita ten nagły blask, radosny i symboliczny. Jest to

obietnica lepszej przyszłości.

pokaz wybuchu gazu ziemnego, który przewodem świeżo zbudowanego rurociągu przybywa z szybu w Daszawie do Lwowa. Ten rozblysk jest zapowiedzią i obietnicą nowego życia nie tylko dla najbliższych okolic, ale ogarnia smugą światła cały przestwór Lwowa. I mówi: Obwieszczę nowe źródło energii, które kryje się pod waszą ziemią. Energia ta jest czarodziejską. Jeśli zechcecie, potrafi ona wydobyć was z nędznej węgetacji, przyniesie potęgę, stworzy wielki przemysł, zaludni miasto kominami, otworzy nową erę świętego bytu.

Gaz ziemny jest jedną z najmłodszych kopalin Polski. Tuż przed wojną stwierdzono istnienie znacznych jego pokładów w Daszawie pod Stryjem. W r. 1918 rozpoczęto pierwsze roboty, w sześć lat później (Wielkanoc 1924) przebito w głębokości 736 m. złoża, z których czerpią dotąd szyby daszawskie. Wybudowany niedawno rurociąg do Lwowa umożliwia gazyfikację miasta i okolic, w których dostawa węgla jest utrudniona i otwiera nowe nieoczekiwane możliwości.

Gaz ziemny jest źródłem energii cieplnej na wielką miarę, do olbrzymich celów. Bo do codziennej służby opału w domu zaprząć go nie sposób. Zamało mu zająć miejsce gazu sztucznego i obniżyć koszt oświetlenia miast. Nie posiada bowiem zapachu. Próby perfumowania gazu ziemnego zawiodły, a więc i użycie go jako środka domowego jest niedopuszczalne ze względu na niebezpieczeństwo eksplozji. Używają go narazie jako domieszki do gazu sztucznego. Z powodu swej wysokiej wartości cieplnej (9000 kaloryj) wymaga gaz ziemny 10-krotnej objętości powietrza i da się zastosować tylko przy użyciu odpowiednich kotłów. Wtedy pokaże co potrafi i będzie siłą życiową i nasieniem nowej potęgi Lwowa.

Inż. Marjan Wieleżyński, jeden z pionierów nowego przemysłu, tak charakteryzuje jego doniosłość: „Lwów i Małopolska wschodnia pod względem wykorzystanych źródeł energii należą do upośledzonych. Nie spełniły się dawne nadzieje, związane z eksploatacją źródeł naftowych wobec rabunkowej gospodarki, wyczerpania starych zasobów a braku nowych. Samo miasto Lwów, które na skutek zamknięcia granicy ze wschodnim sąsiadem jest odcięte od eksportu handlowego, a dzięki znacznej odległości od centrów węglowych nie posiada dotychczas możliwości rozbudowy przemysłu, mogącego konkurować z innymi ośrodkami — otrzymuje przez połączenie z takim źródłem energii, jakim jest Daszawa, nowe siły życiowe

i widoki rozwoju, których perspektywy nie da się objąć w tej chwili!”

Energja cieplna istnieje tu w formie najbardziej doskonałej, gdyż w formie gazu. Jest to forma najwygodniejsza, gotowa do natychmiastowego użytku. Nie potrzeba sprowadzać węgla i przetwarzać go w kosztowny sposób na gaz, jak to się czyni w wielu „branżach” wielkiego przemysłu, hutach szkła, emaljniach itd. Gaz jest gotów i Lwów powinien być gotów. I dokończyć pracy, którą w połowie dokonał zań łono jego ziemi rodzinnej. „Jeśli zaopatrzymy — pisze wspomniany inżynier — poszczególne gałęzie przemysłu w tańszą i wygodniejszą formę energii, niż to ma miejsce dotychczas — wówczas stworzymy dogodne warunki dla rozbudowy już istniejących fabryk, jak również do powstawania nowych, a w konsekwencji do rozbudowy nowego przemysłowego Lwowa. .. Od nas zależy...”

Ten nagły rozblysk światła u rogatki miasta, skromny jeszcze i mało widny w mrokach nocy przemysłowej Lwowa, jest znamieniem przedświt. Podziemny Lwów mnożył nieraz duchową energję Polski. Teraz przyczyni się może waleń do zwiększenia jej energii przemysłowej. Źródło energii i ciepła, płynące rurociągami z Daszawy, potrafi wzbogacić pracę polską o wiele tysięcy kilowatgodzin! Oby tylko nie zmarnowano tego źródła. Dzieje gasnących ognisk przemysłu naftowego są tu przykładem odstrasającym.

Dom, zbudowany rękami studentów

Kiedy marszałek Foch przybył do Lwowa, miasto czciło go, czem chata bogata. Wręczono wodzowi honorowe doktoraty uniwersytetu i politechniki. W czasie ostatniej uroczystości przemówił również przedstawiciel młodzieży.

Mon. Maréchal! Tak zaczął technik. Obecnym dygnitarzy ogarnęło przerażenie. Bo jakże można do najwyższego wodza odczuwać się tak, jak mówi żołnierz i tylko żołnierz do pułkownika najwyższej. Marszałek Francji słuchał uważnie. Technik mówił dalej krótko, prosto, bez okras. O nieprzerwanej pracy żołnierskiej młodzieży, która uczyła się w tych murach, o szkole Sienkiewicza, tej pokojowej, jaka była na politechnice lwowskiej za młodego wieku ich ojców, i o tej, która pierwsza była się obrony Lwowa w r. 1918. Mówił o życiu gęsto przez nią kładzionem w obronie sprawiedliwości na Górnym Śląsku i na przedpolach Warszawy w r. 1920. Tobie, pierwszemu żołnierzowi świata pomnik w sercach naszych wystawiliśmy. Zmęczony dotąd mon. maréchal powstał nagle i serdecznie wyściskał lwowskiego „bratniaka”. Mogła też wówczas dumna być młodzież technicka z dzieła ulepionego własnymi rękami. Drugi Dom Techników rósł i wiązał się szybko. Mieli bowiem dotąd jedną chałupinę i to ciasną, półtora setki ludzi cisnęło się w niej, jak śledzie. Kręgielnie i ogrodzenia zużyto dawno na opał. Reszta, 90 proc. zgórą, mieszkała, gdzie się dało, w poczekalniach dworcowych, na stołach restauracyjnych, w remizach. Pod mostem tylko spać nie mogli, bo Wisły niema jak dotąd we Lwowie. Zaczem utworzyli Techniczne Dru-

żyny Robotnicze, członek każdej zobowiązał się oddać na rzecz budującego się nowego domu 60 godzin pracy. Gdy z czasem nie pomógł ten wysiłek, zdwojono liczbę godzin do 120 godzin na głowę. I tak w czasie, kiedy nikt nie we Lwowie ale w Polsce wogóle mało kto śmiał budować, technicy lwowscy cegła po cegle zbudowali sobie dom. Nie istniały dla nich trudności. Na widok zapalał młodej pracy społeczeństwo pospieszyło z pomocą. Pod koniec roku 1928 ukończyła pracę ostania, 231 kolei, drużyna. Zgórą pięć tysięcy studentów politechniki dało maksimum swego fizycznego wysiłku oraz umiejętności zdobycia funduszy na budowę. Dziś nie potrzebują spać w poczekalniach i remizach. Wspaniały dom trzypiętrowy o 225 pokojach pomieści wygodnie pół tysiąca prawie mieszkań. Mają bibliotekę, czytelnię, salę zebrań i przyjęć, pokój lekarski, własne warsztaty szewskie, krawieckie itd. A kto dobrze przypatrzy się tej najpiękniejszej z budowli Lwowa, odczyta na niej napis: „Młodzież, która walczyła o Polskę, dom ten sobie wystawiła”.

Walka z tyfusem plamistym

Stara i wysłużona dawno buda uniwersytecka przy ul. św. Mikołaja dostąpiła niespodzianie wielkiego zaszczytu. W jej ciemnych pokojach dokonało się odkrycie wiekopomne dla zdrowia ludzkości: wykryto szczepionkę przeciw tyfusowi plamistemu. Dokonał odkrycia wychowanek i profesor wszechnicy lwowskiej, Rudolf Weigl. Po czternastu latach pracy udało mu się udowodnić, że t. zw. Richesia-Provazeki jest istotnie zarazkiem tyfusu plamistego. Bakteriologowie europejscy, daremnie głowiący

się nad tem, zjeżdżają dziś do skromnej pracowni Weigla, podziwiając okoliczności, wśród jakich zdołał osiągnąć rezultat tak wspaniały. Doświadczenia były i są bardzo niebezpieczne, wymagają bowiem hodowli zarazka w jelitach wszy. Gromadę wszy zakażonych już zarazkami karmi się muszą krwią swoją ludzkiego, którzy już sami przebyli tyfus plamisty. W skromnym, źle wyposażonym laboratorium lwowskim może prof. Weigl wytworzyć zaledwie 100—300 porcji szczepionki miesięcznie. Przy odpowiednim urządzeniu można będzie tę ilość znacznie pomnożyć. Profesor Weigl został przedstawiony jednogłośnie do tegorocznej naukowej nagrody Nobla. Laur należy i zasłużony. Ozdobi on głowę bohatera uczonego i pomnoży chwałę wszechnicy Kazimierzowej, która od pół wieku zasłużyła się dobrze na tyłu polach wiedzy ludzkiej.

Trojaki skarby ma Lwów, mocny i nieustraszony w każdej doli. Ma skarby ziemi swojej, których umiejętna eksploatacja, aby jak najrychlejsza i najwocześniejsza, pozwoli mu powrócić na dawne świetne i przodujące stanowisko w życiu gospodarczym Rzeczypospolitej. Ma skarby w sercach i dłoniach swej młodzieży, która, jak własnymi siłami dom wzniesie potrafiła, tak go też i obronić potrafi. Ma wreszcie wspaniały skarb wiedzy, niosący pociechę z laboratoriów naukowych już nie sobie samemu, lecz ludzkości całej: Przypomnieć to trzeba w chwili, kiedy ziemia czerwieńska obchodzi swoje święto doroczne, Targi Wschodnie, dziesiąte z rzędu, jubileuszowe. Lwów zdrowi!

Stanisław Wasylewski.

Melancholijny „oberleutnant“ Bauer

Hugenbergowski „Berliner Lokalanzeiger“ zamieścił w numerze 416 z dnia 4 b. m. korespondencję niejakiego „oberleutnanta a. D.“ Maxa Bauera, reasumującą wrażenia z pobytu w Poznaniu, którego od 28 lat nie widział.

Pan „oberleutnant“ ma sentymentalną duszę. Zaledwie przekroczył stopnie wagonu, odezwały się w nim wspomnienia niebardzo dalekich, a tak nieprawdopodobnie innych czasów. I oto gorzyc załapała duszę p. Bauera, wiernopoddaną, hohenzollerowsko-hugenbergowską i szczeropruskie jego oko zajaśniało złym błyskiem. gdy na samym wstępie już powitały go łopocące radośnie polskie sztandary. A przecież to on właśnie, pan „oberleutnant“ Bauer, przyjmował, jak pisze, delegację oficerów rosyjskich, z generał-gubernatorem Warszawy na czele, przybyłą na zaproszenie Wilhelma Ostatniego na jedną ze słynnych parad kajzerowskich. Grały orkiestry „Deutschland über alles“ i „Boże caria chrani“, defilowali imperatorscy legionści przed swoim ubóstwianym naczelnym wodzem, który chciał świat „usanować“ teutońskim duchem („am deutschen Wesen soll die Welt genesen“). A cóż z tego wszystkiego? Rekolacje i djetka w Doorn, ku utrapieniu królowej Wilhelminy i hollenderskiego narodu, którym z pewnością sympatycznym emigrantem pan Wilhelm Hohenzollern nie jest.

I z ciężkim sercem błdził pan „oberleutnant“ Bauer po ulicach Poznania, aby stwierdzić, że wszystko nieodwołalnie stracone. Wszędzie Polacy, wszędzie polska mowa, a cały Poznań stuprocentowym, narodowo-polskim miastem. O, lieber Treviranus, wie hast du dich geirrt... Pieni się więc dusza pana Bauera i nazywa dzień 27 grudnia 1918 r. jednym z najczarniejszych dni w historii Niemiec. Bowiem, jego zdaniem, gdyby nie brak energii ówczesnych władz pruskich, nigdyby nie było doszło do tej hańby, że dziś Niemiec musi się uczyć pisać i wymawiać Poznań, a zapominać o wyrazie „Posen“.

Ażeby nie popaść w ostateczną rozpacz, pan Bauer zabawia się w krytykę poznańskich wystaw sklepowych i... Polek, o których pisze, że nie mogą się równać z o wiele, jego zdaniem piękniejszemi Berliniankami. Darujemy mu to, jako że „de gustibus non est disputandum“. Darujemy mu również, że mu się nie wogóle, co polskie nie podoba (prócz koni wojskowych, na których widok obudziła się w nim, jako w byłym kawalerzyście, żyłka końska). Trudno mu jednak darować, że nie pozostał w Poznaniu do dzisiejszej manifestacji. Byłby na stare lata wreszcie może przejrzał, że się na świecie w ostatnich dziesiątkach lat niezmiernie dużo zmieniło, prócz oczywiście pruskiej mentalności. Dzisiejsza potężna manifestacja polskiego patriotyzmu i przywiązania do ojczy-

stej ziemi, byłaby może wstrząsnęła nawet jego sumieniem i wyleczyła z obłędnych iluzji, że kiedyś jeszcze doczeka się ponownej okupacji niemieckiej polskich ziem zachodnich. Niech sobie to wyperswadują nasi sąsiedzi niemieccy, jeśli nie chcą sprowokować na swój naród nowego, gruntowniejszego — Grunwaldu. I niech sobie p. „oberleutnant“ Bauer zapisze głęboko w sercu słowa „Deus mirabilis, fortuna variabilis“, które wyczytał jako słowa wstępne w polskim przewodniku po Poznaniu z roku 1909. Marystan.

Kij ma dwa końce

(Niemiaskom pro memoria).

Ci którzy się odgrają,
Często krótka pamięć mają,
Jawoll, ja!

I ty również, ciemna pało,
Zapominasz, jak bywało,
Germanja!

Niemcy, chcecie znowu brykać
I się granic naszych tykać,
Feste druff!

Chcielibyście łamać kości,
Więc przypomnę Wam z przeszłości,
Passt mal uff!

Kto wam pod Hundsfeldem wały
Sprawil, gdzie was psy grzebały?
Wau, wau, wau!

Kto was narzwał tysiącami
W onej bitwie pod Płowcami?
Hau ihm, hau!

Pod Grunwaldem, o! Germanie,
Tam wam ale ktoś dal łanie!
Ach, Herrjeh!

Czy sobie przypominacie,
Jak tam gubiliście gacie?
Jähmersch, nee!

Revolucja was pozdrawia
Z pod rogatki Miłostawia:
Rückwärts marsch!

W końcu mi pruskiego drania
Wyrzucili precz z Poznania!
Ja, so warsch! —

O tem wszystkim pamiętajcie
I z nami nie zadzierajcie!
Macht keen Schtuss!

Bo znów oberwiecie guza,
I na tem się skończy Muza,
Punktum, Schluss!

Tadeusz Szulc.

Ojciec św. błogosławi wszystkim ofiarodawcom, artystom, pracownikom i komitetowi budowy pomnika Najśw. Serca Pana Jezusa. Ofiary upraszamy składać do Banków, Redakcyj Gazet i na P. K. O. nr. 207 470.

KALENDARZYK

Niedziela, 7 września 1930.

Słońce: wschód 5,12 — zachód 18,29 —
długość dnia 13 godzin 17 min.
Księżyc: wschód 18,39 — zachód 3,59 —
przed pełnią.
Kal. rz. kat.: Regina — jutro Nar. N. M.
Panny.
Kal. słow.: Domasław — Radosław.

Zebrańia

- Dzisiaj o 10,30 Stow. Absolwentów Państw. Szkoły Budown., u p. Jarockiego, ul. Masztalarska 8a;
o 11 Zw. Czeladzi Garncarskiej, u p. Jarockiego, ul. Masztalarska 8a;
o 14 Tow. Zjedn. Malarzy, Lakierników i Pozłotników, u p. Ograbowicza, ul. Ślusarska 6;
o 14 Kat. Tow. Robotników Polskich (Tum), w Domu Kat. na Śródcie;
o 15 Stow. Pań Św. Wincentego a Paulo (Fara) — koncert i wenta na rzecz ubogich, w ogrodzie „Boulevard“, pl. Nowomiejski 5;
o 15 Kat. Tow. Robotników Polskich (Fara), w sali OO. Jezuitów;
o 15 Tow. Ogrodnicze, w lokalu przy ul. Pocztowej 30. II;
o 15 Tow. „Pielgrzym“, w sali Ogrodu Zoologicznego;
o 16 Czwarta Komp. Marynarzy Powst. im. A. Białoszyńskiego, u p. Jarockiego, ul. Masztalarska 8a;
o 16 Zw. Inwalidów Cywilnych (Św. Łazarz), u p. Bohnowej, ul. Marsz. Focha 85;
o 16 Tow. Obywateli Polaków z Obczyzny, u p. Jarockiego, ul. Masztalarska 8a.
o 19 Stow. Młodzieży Polskiej (Fara), w sali OO. Jezuitów;
Jutro o 17 Kółko lokalne Położnych — nadzw. zebranie w wojew. klinice, ul. Polna 17;
o 20 Kat. Tow. Rzemieślników Polskich w Domu Król. Jadwigi;
o 20 Kolo Śpiewackie im. Bol. Dembińskiego — walne zebranie u p. Wróblewicz, Chwaliszewo 68.

Różne

Biblioteka I. J. Kraszewskiego (Wrocławska 17) otwarta codziennie od 12—13 i od 16—19. w soboty od 12 do 15. Kaucja zł 3,00. Abonament zł 1,80. Wpis 50 groszy.

Nocna służba aptek

Śródmieście: Apteka 27 Grudnia, ulica 27 Grudnia 18.
Apteka Zielona, ul. Wrocławska 31.
Apteka Czerwona, Stary Rynek.
Jeżyce: Apteka pod Gwiazdą, ulica Kraszewskiego 12.
Łazarz: Apteka Łazarska, ul. Małeckiego.
Wilda: Apteka pod Koroną, G. Wilda 61.
W innych dzielnicach pełnią nocną służbę apteki tamtejsze.

Pogotowie Lekarskie Związku Lekarzy, ulica Pocztowa 30, dyżuruje we dnie i w nocy. — Telefon 55-55.

Pogrzeby

Dzisiaj: Śp. Sabiny Leipoldowej o godz. 16,30 Św. Marcin 34 — Śp. Marii z Andrzejewskich Giszczyńskiej o godz. 17,30 ul. Podgórna 2. — Śp. Heleny z Michalskich Genge o godz. 17,30 z kaplicy cment. w Dębcu.

Teatr Wielki

DZIS — „Księżniczka Czardasza” — operetka Kalmana.

Teatr Polski

DZIS — „Panna młoda w garsonierze”.

Teatr Nowy

DZIS — „Kres wędrówki”. (Gościnnie występ J. Węgrzyna).

Czarna msza

w masonskiej sekcje martynistów

Czytamy w warszawskim „ABC”: Sledztwo w sprawie sekty martynistów, uprawiających kult szatana, zatacza coraz szersze kręgi. W chwili obecnej nie ulega już wątpliwości, że praktyki satanistyczne odbywały się w mieszkaniach Czesława Czyńskiego, Mikołaja Czaplina i Bogdana Nowakowskiego.

Tu odprawiano t. zw. „czarne msze” ku czci diabła. Opis tej potwornej ceremonii, aranżowanej przy ul. Śniadeckich przez „magów” Czyńskiego, znany jest już władzom śledczym z zeznań p. M. S., który około r. 1925, zajmując się gorliwie zagadnieniami okultystycznymi, zdołał się dostać na taki obrzęd.

Zeznania p. M. S.

Wprowadzony został przez niejakiego pana B. W., należącego do zakonu martynistów Czyńskiego. Do ceremonii kazano mu się przygotowywać przez tydzień przez branie kąpieeli narkotycznych i zażywanie pewnych pastylek. Pan M. S. sądzi, że zabiegi te miały na celu wprowadzenie go w stan nerwowego podniecenia — tłumaczono mu jednak oficjalnie, że są to środki przeciwdziałające złemu wpływowi na zdrowie narkotyków, palonych podczas czarnej mszy.

W dzień oznaczony wprowadzono pana M. S. do małego pokoiku. Tu kazano mu zdjąć ubranie i włożyć na nagie ciało czarny płaszcz jedwabny, na twarz zaś czarną maskę. Wtedy nakazano mu wejść do sąsiedniego dużego pokoju, gdzie znajdowało się trzech mężczyzn i trzy kobiety, tak samo ubrane w czarne płaszcze i maski.

Trójkąt Baphometa

Całe umeblowanie pokoju składało się z dwóch kanap i dywanu, zaścielającego podłogę. Na ścianach wisiały trójkąty równoramienne, dwoma rogami obrócone ku górze. Na głównej ścianie wisiał olbrzymi wizerunek Baphometa, czyli szatana, wyobrażonego w postaci potwornego kozła, siedzącego na kuli ziemskiej. Pod tym obrazem stały dwa trójnogi z urnami, w których paliły się narkotyczne kadzidła.

Po jakimś czasie ukazał się p. B. W. (dziś już nieżyjący), ubrany w czarny ornat z wyhaftowanym na nim szkarłatnym wizerunkiem Baphometa. Na głowie miał czerwony, trójgraniasty kapelusz. Z tym mistrzem ceremonii satanistycznej postępowaly trzy kobiety, jedynie z czarnymi maskami na twarzy.

Położyły się one na dywanie pod wizerunkiem Baphometa, tworząc swymi ciałami figurę trójkąta. Mistrz ceremonii p. B. W. wszedł pomiędzy nie i zaintonował bluźnierczy psalm ku czci szatana.



Pp 4578-62341

Psalm satanistyczny

Psalm ten śpiewali zebrani, kłęcząc, wśród dymów kadzidel. Jest to hymn, ułożony przez twórcę kultu szatana Szymona Mage w języku łacińskim. Teksty tego hymnu, wydrukowane na welinie z emblematami masonskimi i satanistycznymi, znajdują się pośród dokumentów Czyńskiego, odnalezionych przez rewizję.

Tekst ten z opuszczeniem zwrotów bluźnierczych, których nie możemy podać w druku, brzmi w najistotniejszych punktach:

Ant: Pochwalone niech będzie imię twoje... i trójkąt, znak twój i wyobrażenie głowy kozła...

Psalmus: ...nie przemilczaj mej chwały, bo kość nazareńczyków i kość... została przeze mnie odkryta... obrzucono obelgami mój język... i odsunęto mnie od łask... a mimo to, zawsze będę chwalił znak trójkąta odwróconego i zlorzeczył trójkątowi prostemu...

A dalej przekleństwa:

Niechaj będzie przeklęty wróg nasz... strach niech mu towarzyszy... krótkie niechaj będą dni jego... dzieci niech zaznają sierocej doli, a żona wdowiej... niech zniszczy jego majątek... zaraza niech padnie na jego ciało... i t. d.

A ty, Szeloszet... uczyn mi według łaskawości twojej.

Dodać tu trzeba, że hymn pisany jest łaciną kuchenną, niegramatyczną. „Wielki” Szymon Mag nie miał dość siły magicznej, by nauczyć się porządnie łaciny...

Wywoływanie szatana

Po odśpiewaniu psalmu mistrz ceremonii czarnej mszy rozdał wszystkim uczestnikom pastylki jakieś, nakazując je zjeść. Pan M. S. pastylki nie zjadł i bacznie obserwował maga, który miał przystąpić teraz do wywołania szatana. Trwało to długo. Spazmatyczne konwulsje wstrząsały ciałem maga, z ust jego wydobywały się zaklęcia i groźby.

Nagle wszyscy zebrani podnieśli wielki krzyk. Pan M. S. zauważył równocześnie, że na głównej ścianie zjawiał się jakiś cień. — Nim zdołał mu się przyjrzeć — cień zniknął.

W tejże samej chwili uczestnicy i uczestniczki czarnej mszy rzucili się do dzikiej orgii.

Tak wygląda opis odprawianej w zakonie martynistów Czyńskiego czarnej mszy, opowiedziany przez świadka.

Na jeden moment pragniemy tu zwrócić uwagę — znak trójkąta odwróconego, który w tych ceremonjach satanistycznych odgrywa tak ważną rolę, jako symbol szatana, jest zarazem znakiem oficjalnym masonerji.

Włamanie do świątyni

W Tulcach w powiecie średzkim nieznanymi złoczyńcy włamali się w nocy do zakrystji kościoła parafjalnego.

Świątokrady rozbili dwie skarbanki i zabrali ich zawartość; ponadto unieśli ze sobą trzecią skarbankę, po oderwaniu jej ze ściany. Za świątokradcami wszczęto natychmiastowy pościg, który pozostał bez wyniku. (k)



JESIENNE GODY



CUKIER

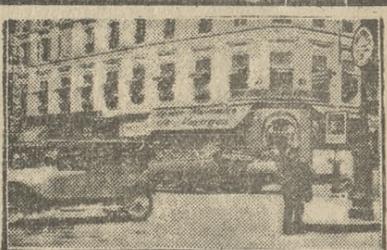
Oszczędność czasem służy,
czasem przez nią tracisz;
Co oszczędzisz na cukrze —
to zdrowiem dopłacisz.

OWOC

Przypominamy sezon smażenia doskonałych konfitur, kompotów, soków i marmolad z renklodów, mirabeli, brzoskwiń, jabłuszek rajskich, głogu, dereni, jeżyn, jabłek, melonów, arbuźów, śliwek, pigw, borówek, pomidorów, żurawiny, jarzębiny i t. d. n 3667

PUDER

LE NARCISSE BLEU
de Mary
WSZEDZIE OO NABYCIA



Polskie Biuro Podróży „POLEXPRESS”

Paryz 22, Boulevard des Italiens 22.

Rezerwowanie pokoi w hotelach. Wycieczki po Paryżu i okolicach. Bilety kolejowe okrętowe i teatralne. Wymiana pieniędzy. Organizacja wycieczek grupowych. W Paryżu na dworcu kolejowym dyżuruje stale nasz urzędnik udzielający bezpłatnie wszelkich informacji. W Warszawie prosimy zwracać się do DELEGATURY POL-EXPRESSU przy Biurze Ekspedycyjnym „Altrans”, sw. Krzyska 6, tel. 253-68, od 4 do 6-tej. n w 1508

BOLESŁAW OSKARD

MARKIZ

POWIEŚĆ.
(Ciąg dalszy.)

60)

Stary roześmiał się swobodnie, stanowczo Evelyn rozbroiła go całkowicie. Postanowienia swego jednak nie cofnął. Zdecydował się stanowczo na czas pobytu gościa paryskiego w domu pittsburskim, wyjechać do Johnstown.

Patersonowie mieli rezydencje swoje w różnych miejscowościach olbrzymiego kraju. W pobliżu Johnstown wystawił sobie Paterson wspaniałą willę, która nigdy prawie nie była zamieszkała, odkąd ją postawiono. Przeznaczeniem jej jednak było służyć za mieszkanie na wypadek, gdyby zaszła kiedykolwiek potrzeba dłuższego pobytu dla starego Patersona w pobliżu kilku olbrzymich kopalni, będących jego własnością.

Jakoś popołudniu tego samego dnia dowiedzieli się panie Paterson, że stary istotnie wyjechał samochodem w niewiadomym kierunku i że niewiadomo kiedy należy oczekiwać go z powrotem. Pani Paterson przyjęła wiadomość z ciężkim sercem, córka nie zdradzała niczego po sobie, była naogół spokojna. Stary Paterson był już od paru dni zdrow całkowicie i lekarze nie stawiali żadnych przeszkód w kontynuowaniu jego zwykłych zajęć. Zachodziła wszakże obawa, że pozbawiony należytej domowej opieki, może nabyć się znowu choroby. To właśnie niebezpieczeństwo recydywy najbardziej zdawało się niepokoić panią Paterson.

Następnego dnia zjawił się w domu Patersonów gość paryski. Piwosza uderzył z początku lekki chłód, z jakim witała go pani Paterson. Pocziwa kobieta bezwiednie, zdaje się, dawała w ten sposób wyraz uczuciu niepokoju o zdrowie męża. Serdeczne jednak powitanie, jakie zgotowała mu Evelyn rozwiała wszystko inne, na co zresztą nie leżało w naturze Pawelka zwracanie uwagi. Co go mogła tak bardzo obchodzić matka? Byłoby córka patrzyła nań życzliwym okiem, wszystko inne nie miało dlań najmniejszego znaczenia. Dzięki swojej swobodzie i łatwemu przystosowaniu się do otoczenia, Pawełek Piwosza w ciągu pół godziny, czuł się w tym domu, jak u siebie.

Piwosza przyjechał w godzinach popołudniowych. Już na dworcu odnalazł

go agent do specjalnych poruczeń z domu Patersonów. Zajęto się nim z całą troskliwością, tak samo jak jego bagażem. Ani się spostrzegł, kiedy znalazł się odstawiony wspaniałym Cadillacem przed siedzibę Patersonów.

— Jestem, jak pani widzi... Słowa dotrzymałem... Rwałem się tutaj, jak na skrzydłach...

— Bardzo to pięknie z pańskiej strony... Zabierzemy się tu do pańskiej edukacji... — odpowiedziała Evelyn.

— Do czego?
— Do pańskiej edukacji...
— Chyba że pani będzie moją nauczycielką?

— Rozumie się.
— W takim razie zgoda. Oddaje się z całym zaufaniem. I przyrzekam, że będę pilnym i posłusznym uczniem.

Piwosza miał sobie wyznaczone dwa bardzo ładne pokoje z oknami na ogród i z balkonem, na drugim piętrze. Evelyn towarzyszyła mu na górę, kedy wnoszono kufer i walizy. Poczem zostawiając go samego, zapowiedziała mu, że wróci po niego za pół godziny, ażeby go zabrać na herbatę. Zapowiedziała mu również, iż musi opowiedzieć jej dokładnie wszystko, co go spoiowało interesującego w tej pierwszej podróży do Ameryki.

Pawełek zdążył się już dowiedzieć, że zdrowie papy Patersona jest jak najlepsze, tylko że niema go obecnie w Pittsburgu, ponieważ zmuszony był wyjechać w nagłych sprawach do Johnstown, ale że w krótko należy się spodziewać jego powrotu.

Kiedy gość znalazł się werszcie w obliczu matki i córki na werandzie, gdzie podano herbatę, zawiązała się żywa rozmowa na znane tematy paryskie. Piwosza zachowywał się z tak ujmującą swobodą, rozczarzał przed panią Paterson tyle czaru prawdziwie dystygowanego mężczyzny, że zarówno matka jak i córka były nim zachycane. Pani Paterson co chwila pytała się w duchu: Czego właściwie ten Tom od niego chce? przecież to jest czarujący mężczyzna?

— Jakże się miewają pańscy przyjaciele? — dopytywała Evelyn, kiedy wyczerpali już niejedną rozmowę. — Wszyscy z zachwytem wspominają ów wieczór w kawiarni... Przypuszczam, że się w krótko rozpierzchną we wszystkie strony świata... Od tej chwili, kiedy to spędziło się tak męczy czas w towarzystwie pań, widziałam ich raz tylko jeden i to przy pożegnaniu...

(Ciąg dalszy nastąpi).

W obronie granic Polski

W piątek, dnia 5 b. m., odbyło się na sali p. Jarockiego ul. Masztalarska zebranie Towarzystwa byłych żołnierzy 10 pułku strzelców Wielkopolskich (10-tacy), które zagał prezes Jan Walter w obecności 50 członków.

Po sprawozdaniu zarządu w sprawie oznak lwowskich i pułkowych uchwalono przez powstanie z miejsc następującą rezolucję, przedłożoną przez prezesa Jana Waltera:

Rezolucja

1) Zebranie Tow. byłych żołnierzy 10. Pułku Strzelców Wlkp. (68 p.p.) potępia prowokacyjne i bezczelne wystąpienie ministra Treviranusa, który ośmiela się kwestjonować granice Polski a szczególnie Pomorza.

2) Wzywamy rząd do energicznego wystąpienia na bezczelne ataki niemieckiego przedstawiciela rządu na nasze granice.

3) Zarazem jako byli obrońcy Lwowa przed hordami hajdamackimi, jesteśmy gotowi stanąć w obronie kultury polskiej na kresach wschodnich, zagrożonej przez podstępne ataki Ukraińców, podjudzanych przeciwko Polsce przez wicherzycieli berlińskich.

4) My byli żołnierze, jako powstańcy wielkopolscy, jako stróże stancji zachodniej, przejęci ideą i duchem powstania wielkopolskiego, ślubujemy, że bronąc będziemy odwiecznych ziem Polski przed zaborczością niemiecką i nie pozwolimy sobie ani piędzi ziemi odebrać. (z.)

Wpływ przez Poznań

Wszyscy zawodnicy stawić się mają w niedzielę o godz. 15 (3 popoł.) punktualnie na pływalni związkowej przy Drozde Dębińskiej, gdzie odbędzie się badanie lekarskie.

Start o godz. 16-tej, panie 2 minuty wcześniej.

Komisja sędziowska w składzie: pp. por. Cendlaka, Jasińskiego, Czerwińskiego, Gettlera, Gaszaka, Paczkowskiego, Klemińskiego, Herberga, Pracowitego, Obera, Garyantysiewiczza i Malczyńskiego zbiera się o godz. 14,45 na pływalni związkowej. Sędzia główny: por. Jankowski.

Po skończonym biegu zebranie sędziowskiej komisji w ogrodzie Szlągowskim, poczem nastąpi rozdanie nagród.

Zawodnicy płyną pod nr. nr. jak następuje:

1. Kaczmarkówna — Unja.
2. Stalińska — P. T. P.
3. Kretschmannówna — I. S. V.
4. Lanżanka — I. S. V.
5. Duszyńska — Unja.
6. Dr. Fechnerowa — P. T. P.
7. Preissówna — P. T. P.
8. Bukowiecka — A. Z. S.
9. Piętówna — A. Z. S.
10. Walkowiakówna — A. Z. S.
11. Jankowska — niestow.
12. Łopacykówna — I. S. V.
13. Tantówna — I. S. V.
14. Blümelówna — I. S. V.
15. Luczakówna — A. Z. S.
16. Karpińska — H. C. P.
17. Szczepańska — P. T. P.
18. Malczyński — Unja.
19. Porankiewicz B. — I. Dr. Wilk. Mor.
20. Zawieja — Warta.
21. Szober — Warta.
22. Kubicki — Unja.
23. Stolpiak — Unja.
24. Pol — Unja.
25. Lewandowski — Sokół Poznań.
26. Pawłowski — Sokół Poznań.
27. Andrzejewski — P. T. P.
28. Czerwiński — P. T. P.
29. Kurnatowski — P. T. P.
30. Kubiak — H. C. P.
31. Smolny — H. C. P.
32. Wojtkowiak — O. T. P. Ostrów.
33. Thael — I. S. V.
34. Cierpiński — I. S. V.
35. kan. Klevenhagen I. — 7 dak.
36. Eckert — Sokół Międzychód.
37. Rejmianiak — niestow.

38. Cieckowski — Unja.
39. Stachowiak — Unja.
40. Kaniewski — P. T. P.
41. Horski — Warta.
42. Antkowiak — Warta.
43. Thiel — Sokół Rawicz.
44. Wesołowski — P. T. P.
45. Grabiec — P. T. P.
46. Ossig — P. T. P.
47. Wodziwodzki — P. T. P.
48. Nowakowski — niestow.
49. Porankiewicz Z. — I. Dr. Wilk. Mor.
50. Gancarz — Sokół Poznań.
51. Wojnowski — Sokół Poznań.
52. Petersohn — I. S. V.
53. Pietrowiak — H. C. P.
54. Wolkenstein — A. Z. S.
55. Lisewski — Unja.
56. Piotrowski — Unja.
57. st. szer. Amborski — Baon Lotn.
58. Ratajczak — Warta.
59. Fabisz — Warta.
60. Richter — Unja.
61. Kwiatkowski I. — P. T. P.
62. Orzeł — V. Dr. Harc.
63. Kołodziej — O. T. P. Ostrów.
64. Nyga — Sokół Międzychód.
65. Kłosowski — Warta.
66. Kañciak — Unja.
67. Robiński — I. Dr. Wilk. Mor.
68. Klevenhagen II. — H. C. P.
69. Jankowiek — P. W. Zbąszyń.
70. Matecki I. — P. T. P.
71. Jasiński — P. W. Zbąszyń.
72. Matuszewski III. — Warta.
73. Małeckie — niestow.
74. Skotarczak — I. S. V.
75. Woltyński — I. S. V.
76. plut. Jurek — Baon Lotn.
77. st. szer. Cecot — Baon Lotn.
78. Dekowski — P. W. Zbąszyń.
79. Korcz — H. C. P.
80. Napierała — H. C. P.
81. Schröder — niestow., Drawski Młyn.
82. st. szer. Kohut — Baon Lotn.
83. Dudziak — Sokół Poznań.
84. Woźniak — I. Dr. Wilk. Morsk.
85. Knapik — Kol. P. W. Jarocin.
86. Gajek — H. C. P.
87. Kuźdowicz — Unja.
88. Kuczyński — Unja.
89. Janowski — Pozn. Tow. Pływ.
90. Eggert — niestow.

„OBOJETNYCH NA NIEDOLE ZWIERZĄT I LUDZKA NIEDOLA NIE WZRUSZY!”

brzytwy nie chcą. Co załamywać ręce? Takim dobrze. Sztuka idzie już sześć tygodni, a on ma znów recenzję...

Rzeczywiście, cała prasa pełna jest tych „recenzji”. Nie o Zagórskim mowa, lecz o Jaraczu.

Największy aktor współczesny znów znikł. Nie stawił się na przedstawienie. „Szejka” musiano odwołać, a pieniądze ludziom zwrócić. Na środe sprowadzono ze Lwowa Czarnowskiego, który tam grał Hanszkowego bohatera. — Ale gdzie mu tam do Jaracza!

W czwartek Jaracz się odnalazł. „Nerwy wielkiego artysty — pisze prasa — nie wytrzymały kilkumiesięcznej wytężonej pracy, w którą Stefan Jaracz wkłada całego siebie. Wezwany lekarz uznał stan artysty za ciężki, spowodowany przemęczeniem i wymagający kuracji wypoczynkowej.”

Tak, tembardziej, że za trzy tygodnie Jaracz staje przy własnym warsztacie pracy w teatrze „Ateneum”. — Cała uwaga świata artystycznego stolicy zwrócona jest na ten teatr. — Czy można się dziwić, że tam Warszawa lokuje swoje nadzieje? Gdzież je ma lokować po tak niebywałej tegorocznej klęsce artystycznej „wielkich” scen.

Przyjazd korespondentów zagranicznych

Wczoraj o godz. 10,39 wieczorem przybyli do Poznania korespondenci prasy zagranicznej z Warszawy, celem przypatrzenia się dzisiejszej manifestacji narodowej. Wśród korespondentów tych znajdują się pp. Blumer (prasa szwajcarska i fińska), Mac Laren (Reuter), Nowiński (Chicago Tribuna), Zan (Daily News) i państwo Szarlitt (prasa wiedeńska). Z korespondentami zagranicznymi przybył p. Arlet, sekretarz Koła opieki nad Akademikiem polskim zagranicą.

Gości powitali na dworcu w imieniu Syndykatu Dziennikarzy Wlkp. red. Jarochowski i Tranda oraz w imieniu Z. O. K. Z. p. dyr. Sawicki.

Korespondenci pism francuskich pp. Bourson (Echo de Paris) i Botrot (Journal) bawią w Poznaniu już od soboty rana. (k.)

Bacność Sokoli!

Zbiórka wszystkich gniazd poznańskich ze sztandarami dziś o godz. 10,45 na boisku. Stawić się winny wszystkie druhyne jak i druhowie, tak umundurowani jak i nieumundurowani.

Premjera w Teatrze Polskim

Wczoraj, niespełna tydzień po wystawieniu „Jowialskiego”, odbyła się w Teatrze Polskim nowa premjera, świadcząca o szybkim tempie, w jakim idzie praca. Jest to „Narcyzona z garsonierą”, krotoczwila amerykańska, która mimo pikantnego tytułu jest zupełnie, jak się okazało, „biała” a tylko bardzo zabawna. Oklaskiwano też hucznie wykonawców z pp. Biesiadecką (rola tytułowa) i Sachnowską oraz p. Biesiadeckim, Godlewskim i Noskowskim w rolach głównych pod reżyserją p. Młodziejowskiej-Szczurkiewiczowej. Do wesołego tego wieczoru przyjdzie powrócić obszerniej.

W razie przeziębienia, kataru, zapalenia gardzieli przy bólach nerwowych i łamaniu w kościach, należy dbać o codzienne regularne wypróżnienie i w tym celu używać pół szklanki naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa”. Zadać w aptekach i drogerjach. np 3665

WIADOMOŚCI POTOCZNE KRONIKA MIEJSCOWA

— **Koncert i wenta** w ogrodzie „Boulevard” pl. Nowomiejski 5 odbędzie się dziś staraniem Pań Miłosierdzia Św. Wincentego a Paulo parafji Farnej. Program obfituje w moc niespodzianek i rozrywek dla dorosłych i dzieci. Dochód z zabawy przeznaczony na rzecz najbardziej potrzebujących. Początek koncertu o godz. 15.

— **Tow. Ogródków Działkowych przy Bielnikach (Dolna Wilda)** urządza dn. 7 bm. na swych terenach święto dzieci, połączone z dożynkami. Tow. Sceniczne im. Fredry, które zajęło się urządzeniem tej imprezy, przygotowuje dla publiczności kilka ładnych występów. Początek o godz. 15; wstępne 50 gr.

Z WIELKOPOLSKI

— **Odolanów.** (Znowu pożar wzniesiony przez dzieci.) W Pogrzybowie spaliły się chlew, stodoła i szopa w zabudowaniach rolnika Walentego Marciniaka.

Straty ocenia się na około 5 tys. zł. Jak się w dochodzeniach okazało, pożar spowodował 6-letni wnuk poszkodowanego, Marcin, który bawił się w szopie zapalnikami. (k.)

Z TEATRÓW

— **Z Teatru Nowego.** Dziś, w niedzielę „Kres wędrowki” Sheriffa z Józefem Węgrzynem. Rozgłośna ta sztuka z mistrzowską grą Węgrzyna — zdobyła ogromny sukces. Po każdym obrazie rozlegają się entuzjastyczne oklaski dla wielkiego gościa i dla świetnie zgranego zespołu z pp. Kademem, Mazankiem, Glińskim, Rudnickim i Górowskim na czele. Dotychczasowe przedstawienia odbyły się przy zupełnie wyprzedanej widowni; masę osób odeszło od kasy

Życie sokole

Zebranie Sokola łazarskiego odbyło się w tych dniach przy licznych udziałach druhow. Na zebraniu drh. red. Powidzki wygłosił niezwykle zajmujący odczyt o Jugosławii, podkreślając piękno tego kraju słowiańskiego, jak również zaznajomił zebranych z przebiegiem wszechsłowiańskiego zlotu w Zagrzebiu, który się odbył w czerwcu br. Ponadto omówiono szereg spraw natury wewnętrznej - organizacyjnej a ożywiłone obrady świadczyły o wielkiej żywotności gniazda łazarskiego. (k.)

Gniazdo wildeckie odbyło 3 bm. w lokalu p. Zawadkowej swe plenarne zebranie, któremu przewodniczył wiceprezes drh. Skibiński. Na wstępie obrad przyjęto trzech kandydatów na członków, poczem drh. Wojciechowski przedłożył wyczerpujące sprawozdanie z odbytego zlotu obwodowego w Tarnowie - Podgórnem. Sprawozdawca podkreślił tu niezwykłą ofiarność tamtejszego obywatelstwa i właścicieli ziemskich. Za ich bowiem przyczyną wypadł zlot pod każdym względem zadawalająco.

Gniazdo wildeckie urządza 13 h. m. zabawę w sali p. Jarockiego. Czysty zysk przeznaczony na cele Towarzystwa. Poruszono w końcu sprawę udziału w ogólnej manifestacji przeciwko zuchwałemu wystąpieniu min. Treviranusa. W tej kwestii wszyscy jednogłośnie byli zdania, że przeciwko tego rodzaju prowokacjom należy bezwzględnie wystąpić. Postanowiono wziąć jak najliczniejszy udział w niedzielnej manifestacji. (z.)

Gniazdo Poznań - Śródmieście, odbyło swe plenarne zebranie przy bardzo licznych udziałach. Podkreślić wypada wielki udział młodzieży. Przewodniczył wiceprezes dh. Jęczkowiak. O rozwoju gniazda świadczy najlepiej fakt, że w poczet członków przyjęto 15 kandydatów. Głównym tematem obrad była sprawa manifestacji przeciw - niemieckiej, która ma się odbyć w niedzielę. W doniosłej tej sprawie zabierali głos liczni mówcy, podkreślając konieczność tłumnego udziału całego obywatelstwa miasta Poznania, by dać wyraz spontanicznemu odruchowi ludności polskiej przeciw niemieckim zakusom rewizjonistycznym. Z ust wszystkich mówców podkreślając wieloletnie niebezpieczeństwo grożące narodowi polskiemu ze strony Niemiec padły słowa zachęty i apelu o liczny udział w niedzielnej manifestacji Naczelnik gniazda drh. Weselik przedłożył sprawozdanie z wyniku meczu Poznań - Bydgoszcz i zawodów pięściarskich młodzików. (k.)

Na warszawskim bruku

Teatry i teatryki

Zniknięcie Jaracza — Zastępczy Szejka Orzeczenie lekarza — Ateneum — Nowa „Zemsta” — Nareszcie niema śliwińskiego! — Poszukiwanie nowej śliwki — Opera załatwiona — Film, mówiony po polsku — Kossowski kierownikiem teatryku — „Uśmiech Warszawy”

Warszawa, 6 września.

We wtorek wieczorem lotem błyskawicy rozniósł się po Warszawie wieść. Gdy wszedłem do kawiarni, już tylko o tem mówiono.

— Słyszalesz? — zagadnął mnie jeden z literatów.

— Aha...

— No i co ty na to?

— Znajdzie się.

— Ba! Szukają go na wszystkie strony, ani śladu...

— Jeszcze popołudniu widziano go w taksówce w towarzystwie dwóch tyków, — wtrącił ktoś inny.

— Byłe się tylko znalazł.

Milczący dotąd pewien aktor z dużą maską wruszył ramionami i wycedził cierpko:

— Jednemu sztydła goła, a innemu

„Ateneum” zacząć ma „Zemstę” Fredry, do gruntu na nowo przetrwoną i na nowo inscenizowaną. Rolę Milczka kreuje Jaracz, Papkina Juljusz Łuszczewski. Potem idzie sztuka amerykańska „Ulica” i „Samolot” Marynowskiego.

W ostatnich dniach i w innych stronach horyzontu teatralnego nieco się przetarło. — Olbrzymie westchnienie ulgi wydarło się z piersi Warszawy na wieść o definitywnej dymisji prezesa teatrów miejskich — Śliwińskiego.

Nareszcie ustąpił: może zacznie się dziać lepiej.

Lecz kto przyjdzie na jego miejsce? Przebąkuje się coś bardzo nieśmiało o Juljuszu Osterwie...

Byłoby to najlepsze z najlepszych, ale czy dopuszczają do tego przeróżne koteryjki? Czy nie szykują nam w zanadrzu jakiejś nowej śliwki?

Narazie sprawami teatralnymi zarządza bezpośrednio wiceprezydent Borzęcki, któremu udało się nareszcie załatwić sprawę opery w ten sposób, że artyści rzekli się t. zw. 13-tej gaży.

Warszawskich artystów ujrzelśmy już w tym tygodniu w całkowicie po polsku mówiącym filmie „Paramotlu”. — Na plan pierwszy wybija się

Goszczyńska, Junosza-Stępowski i Solski. Film ten ma zapewnione „murewane” powodzenie. — Nie wiadomo oczywiście, czy aż takie jak rekordowy „Poganiń”, który od początku kwietnia (czyli od pięciu miesięcy!) nie schodzi z ekranu! To także znak czasu.

Aha, prawda! Mamy jeszcze jeden teatryk. — „Wesoły Wieczór”, który w ubiegłym sezonie przełamał uprzedzenia publiczności do oddalonych dzielnic miasta, po kilku miesiącach triumfalnych na Woli przeniósł się na Nowy Świat, a w jego dawnym lokalu powstał nowy teatryk rewjowy: „Uśmiech Warszawy”. — W środe odbyła się premjera, która zadowoliliła wybredną gustu publiczności. Sensacją tego teatryku jest fakt, że kierownictwo literackie objął jeden z wybitnych pisarzy polskich, Jerzy Kossowski. Nic też dziwnego, że cały program nowego teatryku cechuje wysoki poziom literacki i artystyczny.

Przy sposobności narzuca się ciekawa obserwacja. — Mamy w tej chwili zaledwie cztery funkcjonujące teatry, a za to aż sześć teatryków rewjowych. Kin oczywiście nie liczę, bo kto by je zdołał policzyć.

RUCH MŁODYCH

Redaktor odpowiedzialny: Roman Fengler.

Młodzieży — ciebie bałamuca

(Dokończenie)

Na tym poziomie trudno zrozumieć, że niewysuwanie postulatów niepodległości, było mądrą taktiką polityczną. Żeby to jednak zrozumieć trzeba trochę rozumu politycznego, żeby zaś zrozumiałwszy przyznać — trochę uczciwości.

Tylko dlatego możliwą jest polemika o rolę „konjunktury” i „walki zbrojnej” w odzyskaniu niepodległości, ponieważ maluczkim można mydląc oczy pomijaniem elementów ilościowych w roli tych zjawisk i stawianie dyskusji wyłącznie na płaszczyźnie dyskusji o jakości z akompaniamentem patosu i pryncypjalizmu. Będzie ważnym zadaniem historjografii polskiej podjęcie się tego rachunku ilościowego. Będzie to w zgodzie z teoretycznymi postulatami historjografii. Nie kto inny, jak prof. Franciszek Bujak wysunął postulat stosowania miary ilościowej w ocenie zjawisk historycznych.

Teraz to się robi inaczej. Były legjony i była polityka konjunktury. Legjony wywalczyły niepodległość, reszta to defetyści i tchórze. Ze legjony to przy masach wojsk walczących była lupinka orzecha na falach morskich w porównaniu ze statkami, to nie wchodzi w grę, pomija to postawienie kwestji, usuwając moment kwantytatywny.

Interesujący jest jednak p. Stpiczyński, kiedy na str. 79 wyjawia: „Będziemy szczęśliwi, jeśli w sprzyjających okolicznościach — otwarta zostanie możliwość powrotu na łono Ojczyzny różnym częściom ziem polskich, odciętych przez obecną linię graniczną od Rzeczypospolitej i włączonych do terytorjum Niemiec”. A więc jednak uznanie racji konjunktury! Widać z tego, że niechęć p. Stpiczyńskiego do konjunktury podniesiona do wyżyn patosu znajduje jed-

nak zastosowanie, co prawda do ziem zachodnich tylko. Albo to świadomy, albo nieświadomy błąd logiczny; w obu jednak wypadkach kwalifikacja będzie ostra.

I jeden jeszcze szczegół zasługuje na obszerniejszą dyskusję (by obalamuceni mogli się przejrzeć w argumentach obu stron). Więć na konto obozu p. Stpiczyńskiego idzie organizacja państwa polskiego od listopada 1918 r., ustalenie jego granic wschodnich. Znow mamienie; jak gdyby do tego zdolny był tylko obóz p. Stpiczyńskiego. Ale ani obóz p. Stpiczyńskiego nie formował armji poznańskiej, która wykreśliła granice tej dzielnicy, ani obóz ten nie współdziałał w utworzeniu armji hallerowskiej (wybitny twór konjunktury!), która wprowadziła stabilizację w pozycję państwową Polski i walnie przyczyniła się (wraz z armją poznańską) do opanowania Małopolski wschodniej. Skoro się doszło do władzy spełniło się swój elementarny obowiązek w dziedzinie organizacji sił zbrojnych. Przypisywanie tej zasługi wyłącznie na konto obozu p. Stpiczyńskiego jest nieporozumieniem. Wiemy dobrze też czym programem był dzisiejszy bieg granicy wschodniej i do czego dążył obóz p. Stpiczyńskiego (i dąży).

Obalamuceni niech się przegladną w racjach i niech wybierają. Po stronie obozu narodowego znajdują może błędy, w każdym razie nie będzie on podobny do charakterystyki, wycierającej z książki p. Stpiczyńskiego; wprost powtórzyły się chciało zakończenie przedmowy p. Stpiczyńskiego, w zastosowaniu jednak do jego książki: „naopowiadał Wam mnóstwo najdziwniejszych herezji, a kłamstwa, a nieuczciwości...”

Młodzi wobec ataków niemieckich

W dniu 21 sierpnia r. b. w Brodnicy odbyło się zebranie Młodych O. W. P., w którym wzięło udział 79 członków placówki i około 100 sympatyków tejże.

Zebrań przewodniczył p. G. Gończ, który udzielił głosu przybyłemu z Torunia red. Kanarowskiemu. Referent w godzinnym wywodzie scharakteryzował ideologję O. W. P. jako też przedstawił stosunek tego kierunku do najważniejszych zagadnień polskich zarówno wewnętrznych jak i zewnętrznych.

Zkolei członek placówki poznańskiej p. J. Tarnowski wygłosił doskonale opracowany referat na temat ataków niemieckich na nasze granice zachodnie. Obu mówców nagrodzono oklaskami, poczem omawiano sprawy organizacyjne.

W czwartek 28 sierpnia odbył się w Brodnicy wielki wiec w sprawie zakusów niemieckich, w którym Młodzi wzięli tłumny udział.

W dniu 24 sierpnia odbył się wielki wiec protestacyjny w Lubawie, na którym przemawiali przedstawiciele Młodych p. Tarnowski i p. Gończ z Brodnicy. Na czoło organizacji wysunęła się placówka Młodych O. W. P., która liczy około 200 członków. W uroczystej manifestacji protestacyjnej wzięły również udział placówki wiejskie, a ponadto delegacje placówek Młodych O. W. P. z Nowego Miasta i Brodnicy. Ta ostatnia pod przewodem p. Gońca w liczbie 18 przybyła auto-

mobilem ciężarowym, by zaświadczyć łączność i czujność z powiatem lubawskim.

Bezpośrednio po wiecu protestacyjnym odbyło się zebranie tych placówek O. W. P., które wzięły udział w manifestacji. Na sali p. Kowalskiego zgromadziło się ponad 200 członków placówek Brodnicy, Lubawy, Nowego Miasta i powiatu.

Do zebrań przemówił kontroler O. W. P. red. Kanarowski. Następnie imieniem Brodnicy przemówił p. Gończ. Po zebrań przeszedł placówki O. W. P. przez miasto, witane okrzykami i oklaskami. Po wspólnej fotografii wśród serdecznego nastroju zakończono uroczystość wewnętrzną. Odjeżdżających członków O. W. P. z Brodnicy żegnano gorącą okrzykami.

W Małopolsce środkowej odbył się szereg zebrań protestacyjnych przeciw mowie Treviranusa, urządzonych staraniem Młodych O. W. P.

W dniu 15 b. m. na tłumnym zebrań w Zagórzku koło Sanoka dano należyta odpowiedź na prowokacje niemieckie, stwierdzając, że kwestja „korytarza” dla Polski nie istnieje, natomiast istnieje kwestja „wyspy pruskiej” i „korek gdański”. Przemawiali pp. dyr. Jan Hanus i kierownik okr. Młodych p. Franciszek Szwed.

Dalsze zebrań, urządzone staraniem Młodych, odbyły się w Sanoku, Brzozowie, Rymanowie, Zajązku i Lisku.

Młodzi a 10-lecie „Cudu Wisły”

Ze wszystkich stron Polski nadchodzi dalek wiadość, o czynnym udziale Młodych O. W. P. w organizacji obchodów dziesięciolecia Cudu Wisły, które odbyły się w dniach 15, 16 i 17 sierpnia r. b.

W Kutnie na akademji przemawiał przedstawiciel Młodych, p. Kamiński.

W Lublinie przemawiał również na akademji przedstawiciel Młodych.

W Pruszkowie z ramienia Młodych przemawiał p. Bogusław Jeziorowski, w Nasielsku p. Dzierżyński.

W Lubawie (Pomorze) uroczystą akademję, w której wzięły udział tłumy Młodych, zakończyło odśpiewanie hymnu Młodych.

W Zdunach (Wielkopolska) nowo założona placówka Młodych O. W. P. wzięła wydatny udział w uroczystości.

W Tarnopolu (Małopolska wschodnia) okręgowy komitet Młodych wzięły żywy udział w organizowaniu obchodu.

Młodzi zorganizowali obchody Cudu Wisły w Chyrowie, Sanoku, Zagórzku itd.

ZEBRANIE OGÓLNE

Grodzkiej sekcji Młodych Obozu Wielkiej Polski w Poznaniu

odtędzicie się w srodę, dnia 10 września o godz. 20 w sali Stronnictwa Narodowego, św. Marcin 65 (nad kinem „Colosseum”.

Na porządku dziennym referaty oraz sprawy organizacyjne.

Wydział Grodzki.

KRONIKA ORGANIZACYJNA

Z Wydziału Grodzkiego

— W niedzielnej manifestacji przeciwniemieckiej Młodzi biorą udział. Zbórka w niedzielę o godz. 10.45 na dziedzińcu siedziby Obozu Wielkiej Polski przy św. Marcynie 65.

— Z zebrań placówki języckiej Młodych O. W. P. Zebranie w dniu 28 sierpnia zagał kierownik placówki drh. Holasz Feliks, witając członków Wydziału Grodzkiego w osobach drh. Pionczyńskiego i sekretarza drh. Kończala, poczem w krótkich słowach omówił obecny stan polityki wewnętrznej. Drh. sekretarz Tadeusz Wawrzyniak odczytał następnie trzy nominacje, a mianowicie: drh. Marciniaka Wład. na zastępcę kierownika placówki, drh. Pawlaka Ant. na skarbnika placówki oraz p. o. sekretarza placówki i drh. Wawrzyniaka Tadeusza na sekretarza placówki. Następnie drh. Wawrzyniak wygłosił referat, omawiając oswohodzenie Polski, wyprawę kijowską, obronę Warszawy, przewrót majowy, ostatnie wystąpienie niemieckiego ministra Treviranusa itd. W dyskusji zabrał głos drh. Mayer Alojzy, wspominając o sprawie ukraińskiej, omawianej ostatnio przez Romana Dmowskiego.

W dalszym ciągu zebrań przystąpiono do spraw organizacyjnych. W dalszym ciągu zabrał głos drh. sekretarz Wydziału Grodzkiego Roman Kończal. Na koniec przemówił dr. Holasz jeszcze słów kilka o wzrastających obowiązkach i wzywał do wytrwania na twardym stanowisku obozisty, poczem odśpiewano hymn Młodych i sołowano zebrań hasłem „Młodzi czuwajcie!”

Z Komiteu Dzielnicy Zach.

— Założenie placówki Młodych O. W. P. w Kostrzynie. Z inicjatywy kierownika placówki Młodych O. W. P. w Pobiedziskach, drh. Antoniego Bączkowskiego, założono w dniu 31 sierpnia b. r. placówkę Młodych O. W. P. w Kostrzynie. Przy licznym udziale starszego społeczeństwa oraz młodego pokolenia zagał zebrań członek placówki pobiedzkiej, a zamieszkały w Kostrzynie, drh. E. Nowicki, który po zagajeniu oddał głos referentowi drh. Krzyżaniakowi z Pobiedzisk. Referent zaznajomił zebrań z celami i zadaniami Obozu Wielkiej Polski. Następnie zabrał głos drh. Bączkowski, który informował o pracy na placówkach Młodych. Po ożywionej dyskusji zapisali się wszyscy młodzi, obecni na zebrań do Obozu Wielkiej Polski. Obowiązki kierownika placówki pełni chwilowo drh. E. Nowicki, który wraz z nowozapisanymi przyrzekł wyteżenie pracować dla rozszerzenia idei Obozu Wielkiej Polski. Hasłem „Młodzi czuwajcie!” zakończono zebrań.

— U Młodych O. W. P. w Pobiedziskach. Świetnie rozwijająca się pod energicznym kierownictwem drh. Antoniego Bączkowskiego placówka Młodych O. W. P. w Pobiedziskach, obchodziła w dn. 15 sierpnia b. r. uroczystość „Cudu Wisły”. Wszyscy członkowie brali udział we wspólnym nabożeństwie. Po południu odbyła placówka uroczyste zebrań, na którym kierownik placówki wygłosił referat. n. t. „Dziesięciolecie Cudu Wisły”. W referacie mówca podkreślił momenty polityczne, jakie były powodem wyprawy kijowskiej i jej następstw. Drugi referent, drh. Krzyżaniak, mówił o udziale młodego pokolenia i jego zasługach w zwycięskim odparciu nawały bolszewickiej. W podniosłym nastroju, zakończono zebrań oddaniem hołdu poległym bohaterom r. 1920 oraz uroczystem słubowaniem, że w obronie granic Rzeczypospolitej, gotowi są wszyscy, oddać Polskę życie w ofierze. Na podkreślenie zasług zapal, jaki panuje wśród Młodych placówki pobiedzkiej, czego dowodem chociażby stała obecność wszystkich członków na zebrań, mimo iż większość mieszka w okolicznych wioskach, oddalonych nieraz o 10 klm. Nie zwracają uwagi na deszcz, ni słońce — jak to miało miejsce w dniu 15 sierpnia — i stawiają się na zebrań, by dopełnić obowiązku. Spełnianie obowiązku w takich okolicznościach, jest doskonałą szkołą

woli i dobrze świadczy o młodem pokoleniu, wychowującym się w naszym szeregu.

— Placówka Młodych w Śremie. W tych dniach powstała w Śremie placówka Młodych O. W. P., której kierownikiem mianowano drh. Szlapka. Placówka podlega Powiatowemu Wydziałowi Młodych, który ma siedzibę w Kórniku. Placówka odbyła już jedno zebrań i zabrała się rażno do pracy. Należy mieć nadzieję, że Młodzi przyczynią się do ożywienia życia społecznego i narodowego w Śremie, którego tempo było dotychczas dosyć sennie.

— Nowa placówka Młodych O. W. P. w pow. ostrowskim. Po dłuższych przygotowaniach wstępnych i rozmowach prowadzonych przez drh. Janowskiego i Pionczyńskiego z Wydziału powiatowego Młodych O. W. P. w Ostrowie z mężem zaufania w Ołoboku, urządzono w dn. 24 sierpnia br. zebrań organizacyjne placówki Młodych O. W. P. Ołobok, pow. Ostrow. Na zebrań przybyło liczne grono sympatyków ruchu narodowego zarówno młodszych, jak i starszych obywateli. Drh. Janowski omówił ogólne położenie polityczne i gospodarcze kraju i wskazał na cele i zadania Obozu Wielkiej Polski. Po bardzo ożywionej dyskusji i wyjaśnieniach organizacyjnych obu referentów zgłosiło się kilkunastu młodych i starszych obywateli na członków. Dotychczasowy mąż zaufania został mianowany p. o. kierownika placówki. Po gorącym i patriotycznym przemówieniu drh. Janowskiego zakończono obrady wśród podniosłego i serdecznego nastroju. Przebieg obrad potwierdził, że wieś polska posiada duże i gorące zrozumienie dla sprawy narodowej.

— Z działalności Młodych O. W. P. w Zdunach. W dniu 24 sierpnia odbyło się w Perzycach, wiosce oddalonej od Zdun o 2 klm., zebrań Młodych O. W. P. pod przewodnictwem drh. Wojtala ze Zdun, który też wygłosił dłuższą pogadankę historyczną, wyprowadzając analogię niektórych momentów historycznych Polski z obecnym jej położeniem politycznym. W rzeczowo udowodnił obecnym, że tylko Polska narodowa może zważyć piętrzące się przed nią trudności zarówno polityczne, jak i ekonomiczne. Przemawiał jeszcze do Młodych p. Niedbała, gospodarz z Perzyc, nawołując młodzież, aby skupiała się pod sztandarem narodowym. Zebrań obu mówców nagrodzili gorącymi oklaskami. Po zebrań zapisano się nowych 15 członków. N.

— Młodzi O. W. P. w Świeciu. W święto „Cudu Wisły” dnia 15 sierpnia odbyło się na sali p. Prusiewicza zebrań Młodych O. W. P. pod przewodnictwem kierownika Pow. Wydziału Młodych drh. Tokarskiego. W zebrań wzięły udział przedstawiciele placówek z Przechowa w liczbie 9, z Gruczna w liczbie 3 oraz 47 członków miejscowej placówki przy współudziale 16 starszych obywateli ze Świecia, którzy wzięli sobie za zadanie opiekować się Młodymi. Interesujący referat o ideologii Obozu Wielkiej Polski, wygłosił redaktor „Słowa Pomorskiego” p. J. Kanarowski, którego wywody zostały niezmiernie życzliwie przyjęte i nagrodzone burzą oklasków. Stwierdzić należy, że zrozumienie dla sprawy O. W. P. stale wzrasta wśród społeczeństwa powiatu świeckiego, a tem samem wzrasta w siłę i liczbę sam Obóz Wielkiej Polski.

Z Dzielnicy Krakowskiej

— Nowe placówki Młodych w okręgu Bielsko - Bialskim. Świezo powstał cały szereg dalszych placówek Młodych w okręgu Bielsko - Bialskim. W pow. bielskim powstała placówka w Porąbcu, w pow. żywieckim w Radziechowcach, w pow. makowskim w Lesie, p. Ślemień i w Ślemieniu. Wszędzie przemawiał kierownik okręgowy Młodych red. E. Zajęczek z Bielska. Odbyły się też zebrań Młodych w Okrajniku (pow. żywiecki) z przemówieniem red. Zajęczka i w Rychwałdzie z przemówieniem kierownika wojewódzkiego Młodych, mgr. Witolda Łęgowskiego z Krakowa. Zjazd Młodych w Pietrzykowicach o którym już donosiliśmy, był wspaniałym przeglądem sił z okręgu bielsko - bialskiego.

ŻYCIE MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

Redakto: odpowiedzialny: Stefan Wyrzykowski.

„Sanacja“ akademicka o „Młodzieży Wszechpolskiej“

Informują „sanacyjni“...

O tem, że młoda „sanacja“, zorganizowana w „Myśli Mocarstwowej“ przemówiła po wakacyjnym letargu, dowiedzieliśmy się w poniedziałek rano, gdy złożono nam egzemplarz „wyświeżonych“ Wiadomości Akademickich, lejborganu akademickiego BB. w Poznaniu. Po południu tegoż dnia kilka dalszych egzemplarzy złożyli nam koledzy-maturzyści, którzy przyszli do nas poinformować się o zapisach na wydziały Uniw. Poznańskiego i o życiu organizacyjnym. Ciekawe jest, co przytem mówili.

„Ja zaraz wiedziałem — mówił pierwszy — że to jest organizacja „sanacyjna“, bo na jednej stronie wymienione jest nazwisko Piłsudskiego“. Drugi do tego samego wniosku doszedł na skutek wzmianki o „Gazecie Polskiej“, trzeci z powodu szowinizmu antynarodowego, który wyziera z każdego wiersza, a jeszcze inny powiedział, że „Wiadomości Akademickie“ informują „sanacyjni“, bo wpisy na Uniwersytet Poznański ogłoszono na czas od 16 — 30 września 1930 r. dla wszystkich wydziałów.

Wytłumaczyliśmy temu koledze kandydatowi na humanistykę, że informacja jest nie mylna, ale myląca, bo zredagowana nieakuratnie i nieściśle. Przysłać mu jednak musieliśmy, że informacja w ten sposób podana może zmylić wielu kolegów, pragnących się zapisać na wydziały lekarski i humanistyczny, — wymieniono bowiem zupełnie niepotrzebnie termin formalności dodatkowych, drugorzędnych, a nie podano tego co najważniejsze: mianowicie czasokresów dla składania podań. W tym sensie informacje nazwać można rzeczywiście „sanacyjnymi“ czyli przewrotnymi. A czasokres dla podań na dwa najliczniejsze po prawno-ekonomicznym, wydziały lekarski i humanistyczny, kończy się w dniu 15 września 1930 r. i zachowanie go jest decydujące dla przyjęcia. Kolego - redaktorze „Wiadomości Akademickich“, poprawcie to! Oficjalny druk z terminami wyda wam na życzenie Sekretariat Generalny U. P. To informacja od nas w interesie pragnącej się przeciw zapisać na wydziały U. P. młodzieży.

Liliputek mówi...

A teraz odeprzemy fałsz, które zamieściła „Myśl Mocarstwowa“, niby to informując, w swych „przemysleniach“ o Młodzieży Wszechpolskiej (oby nie były zbyt częste te „przemyslenia“), w artykule zatytułowanym „Życie ideowe młodzieży akademickiej“. Gwoli uciesze wszystkich rozpoczniemy od końca tych „przemyslen“.

Jest tam dosłownie zdanie takie: „Akcja ta odnosi coraz słabsze wyniki, a sztucznie podtrzymywana bujnymi artykułami i obchodami, prowadzi organizację na pasku prywaty do niedalekiej i niewątpliwie klęski“.

Prosimy ten ustęp odczytać głośno komukolwiek i zapytać, o kim tu mowa a odpowie zdecydowanie: „Wiadomo — o „sanacji“, o B. B.“

„Myśl Mocarstwowa“ jednak — słuchajcie, słuchajcie — odnosi to do Młodzieży Wszechpolskiej. „Myśl Mocarstwowa“ ten liliputki liliputek, który na VI Zjeździe Ogólnokademi-mickim w r. 1929 w Warszawie miał z wszystkich uniwersytetów całej Polski razem aż 7 delegatów, tak mówi o Młodzieży Wszechpolskiej, tej największej organizacji ideowej akademickiego obozu narodowego, który na tym samym VI Zjeździe miał osiemdziesięciu delegatów z całej Polski a z samego Poznania 12. Wierzymy ci, biedny ty liliputku, że chętnie widziałbyś nas w trumnie, no ale widzisz biedaczku, takie jest prawo dobroczynne, że ginie zawsze to, co słabe. A Polsce słabości nie trzeba, więc: odejź liliputku i nie żal się... — bez skutku. (Kolysanka — nuta do woli.)

O polskość

Ma nam za złe w dalszym ciągu „Myśl Mocarstwowa“ i jej „sanacyjny“ organ, że wpajamy w młode polskie pokolenie przekonanie, że siła i

potęga państwa polskiego uzależniona jest przede wszystkim od rdzennych Polaków, krótko mówiąc od narodu polskiego. A jakże, tak jest a nie inaczej. A namacalnym tego przykładem jest Lwów i jego dzieje.

Przecież siły dla Polski nie przysparza jeszcze nieświadomiony w żadnym kierunku Rusin (z krwi nasz brat, nie żadna mniejszość, jak to chcą „sanatorzy“), ani niekulturalny, zbrodniami żyjący separatysta — „ukrainiec“. Dlatego pierwszego dla polskości trzeba zdobyć, spolszczyć, a drugiego za zbrodnie karać. — To jest prawdziwe i naturalne.

Zas nienaturalne i nieprawdziwe jest wykrzesywanie z tego prostego uczciwego wobec Polski ludu ruskiego „wielkiego narodu ukraińskiego“ na gwałt, przez szkołę, z zbrodniczą szkodą dla polskości, przy pomocy takich środków jak kary na nauczycieli, które się poważają uczyć dzieci ruskie po polsku, lub poić je umiłowaniem i szacunkiem dla kultury polskiej i wszystkiego co polskie. Bo „sanacyjny“ punkt widzenia polega na tem, że państwo polskie by było silne, musi być w pierw rozwalone w gruzy, rozbite na kilka państewek (może nawet żydowskie) by z nich potem w „racji stanu“ stworzyć „mocarstwową federacyjną Rzplitą Polską“. Już bez morza na zachodzie i jako miłą kolonję „współpracy“ z Niemcami. Niedoczekanie!

Korci „Myśl Mocarstwowa“ to, że „Młodzież Wszechpolska“ jest w silnej łączności z starszym społeczeństwem polskim. Szycimy się tą łącznością. Nie jesteśmy parweniuszami, którym się zdaje, że nic nikomu, prócz siebie nie zawdzięczają. Jest to łączność idei, łączność kultury polskiej, która nie da się pomieścić w ramy organizacyjne. No, ale tego to już „sanatorzy“ nie rozumieją, zwłaszcza „sanacja“ akademicka, której z głowy nigdy wyjść nie chce pytanie, czemu to się dzieje, że są wespół z różnymi socjami zawsze bici w głosowaniach na wszystkich najpoważniejszych akademickich zebra-niach wyborczych, gdzie oddaje się czasem więcej niż tysiąc głosów, mimo, że ta spędzająca im sen z oczu Młodzież Wszechpolska niema nawet 300 członków. Wyjaśnimy to „sanacji“ krótko w słowach: Jest jedna idea, a pracuje dla niej kilka organizacji. Jest jedna idea narodowa, która w działaniu o polskie sprawy łączy wszystkich, którzy Polakami są nietylko z nazwy.

Politykierstwo i „mocarstwowość“

Na zakończenie swych przemyslen o „Młodzieży Wszechpolskiej“ „Myśl Mocarstwowa“ i jej lejborgan „sanacyjny“ „Wiadomości Akademickie“ wpadła w politykierstwo, rozczulając się w krokodylowym żalu nad tem, jak to były smutnie zapisane w historii Polski czasy, gdy rządziło Stronictwo Narodowe. Ano — nie dziwny się. Rzeczywiście smutne to w Polsce były dla „sanacji“ a raczej jej babcji — prasanacji czasy. Bo wywodzący się z Stronictwa Narodowego Komitet Narodowy, pod przewodnictwem Romana Dmowskiego wywalczył dla Polski dostęp do morza i Pomorza, i Poznańskie i Śląsk, wywalczył te ziemie wbrew woli jedynie Żydów i ówczesnych kacyków prasanacji, którzy żołnierzowi polskiemu w legionach lać kazali krew polską za niemiecką sprawę.

I niemiłe jest dla „sanacji“ przypomnienie, jak to jej kacykowie nie pozwalali lać polskiej krwi o polskie sprawy wtedy, gdy w śmiertelnym niebezpieczeństwie był Lwów i Małopolska Wschodnia. Nie pozwalali, bo chcieli tam „w myśl polskiej racji stanu“ tworzyć państwo „ukraińskie“. W myśl tej „racji stanu“ rozbrajali oddziały wojskowe, które miały iść w pomoc Lwowu (patrz „Boje Lwowskie“ Mączyńskiego). A wtedy to wypłynął znowu groźny dla „sanacji“ rząd narodowy, rząd dzielnicowy Wielkopolski, który walcząc ciężko z Niemcem o dziedziny Polski na zachodzie, w śmiertelnej trwodze o polski wschód urwał część swych pięknych szarych batalionów w kancianych rogatywach, by wspomóc bra-

ci od Lwowa. Gotująca się wówczas Polsce zdrada pocięta została w strzęp ostrzem polskich bagnatów.

Tak, to były rządy narodowe. A potem były tylko już prasanacyjne, a osobno naród i żołnierz narodowy. Naród i żołnierz, którzy swym wysiłkiem ratowali Polskę honor, wtedy, gdy prasanatorzy narażali go na szwank pod Kijowem. A potem pral was, o „sanatorzy“, żołnierz polski, pod Warszawą w maju 1926 r. lecz posłuszny rozkazowi najwyższego swego zwierzchnika nie sprął, jak należało. I dlatego są teraz rządy „sanacyjne“, nie narodowe.

Czekamy satysfakcji

Zarząd „Bratniej Pomocy“ S. U. P. nadsyła nam następujące oświadczenie:

Ponieważ studenci niemieccy obowiązani byli udzielić opieki i gościnności studentom polskim z Czechosłowacji, przynajmniej takiej, jakiej, sami doznają w państwach, które wzywają, jednak tego nie uczynili, narażając tych ostatnich na niemiłe zajścia, a nawet pobicie podczas zwiedzania Mazur, — polska młodzież akademicka w Poznaniu oczekuje satysfakcji ze strony młodzieży akademickiej Niemiec — satysfakcji skierowanej w przeciagu dwóch tygodni do Naczelnego Komitetu Akademickiego w Warszawie. W przeciwnym bowiem razie „Bratnia Pomoc“ Tow. Studentów Uniwersytetu Poznańskiego nie będzie u dzielała gościnności wycieczkom studentów niemieckich, mimo chlubnej polskiej tradycji pod tym względem, zmuszona koniecznością reagowania na brutalność — pogardą dla tych, którzy stali się jej przyczyną.

Radzi również „Bratnia Pomoc“ U. P. wycieczkom tej narodowości, do czasu wyjaśnienia powyższej sprawy, lub w razie niewyjaśnienia jej wogóle, omijać Poznań ze względu na to, że nie może ręczyć czy ze strony miejscowych studentów nie spotkają się z należytą odprawą, na jaką przez postępowanie swoje sobie zasłużyli.

Solidarność nasza i miłość bratnia jest naszą siłą i obowiązkiem stania na straży nietylko prestiżu państwa, ale i honoru akademika, czego tak słownie, jak i czynnie, dawaliśmy niejednokrotnie dowody.

Kolegom z Czechosłowacji ślemy to, jako dowód, że mogą zawsze na nas liczyć, bo za każde uchybienie, z czyjej kolwiek strony, będziemy umieli wziąć odwet.

Przyuszczamy, że zostaniemy zrozumiani tak przez społeczeństwo polskie, jak również przez inne środowiska uniwersyteckie, które, nie wątpimy, podejmą również obowiązek obrony honoru akademika polskiego. Poselstwo i konsulaty niemieckie w Polsce, przypuszczamy, w własnym interesie ocenią doniosłość tego ostrzeżenia i nie będą kierowały wycieczek studentów niemieckich do Poznania do czasu wyjaśnienia powyższej sprawy, ewentualnie wogóle.

Za Zarząd „Bratniej Pomocy“ T.S.U.P.

(—) Józef Nowak, prezes.

(—) Jan Karls, wiceprezes.

Wycieczki zagraniczne w Poznaniu

Wycieczka studentów francuskich z Akademii Rolniczej w Grignon.

W dniu 16. bm. przybyła do Poznania pod przewodnictwem prof. Rambeau, wycieczka studentów francuskich z Akademii Rolniczej w Grignon i zatrzymała się w Nowym Domu Akademickim. W skład wycieczki wchodziło: 4 profesorów, 22 nauki profesorów i 15 studentów. Celem jej było zapoznanie się ze stanem rolnictwa w Polsce. Przyjęciem zajęli się: dziekan wydziału rolniczo - leśniczego U. P. p. prof. Moczarski i wiceprezes „Bratniej Pomocy“ T. S. U. P. p. Jan Karls, jako przedstawiciel Poznańskiego Komitetu Akad.

W pierwszym dniu t. j. 16. ub. m. wycieczka zwiedziła przedpołudniem miasto, po południu wydział rolniczo - leśny na Solaczu. Dnia następnego przedpoł. zwiedzano w dalszym ciągu Poznań (kościół muzea) popołudniu wycieczka zaś wyjechała do Rogalina, majątku wojewody Raczynskiego. Uwagę gości, oprócz kwestyj rolniczych, zwracała na siebie słynna galeria obrazów. Trzeciego dnia t. j. 18. bm. wycieczka pojechała autobusem P. K. E. do Kórnik. Środy i Piątkowa, przyjmowana w Środzie obiadem przez Wielkopolską Izbę Roln. w miejscowej szkole roln. Wieczorem w Nowym Domu Akademickim odbyła się w bardzo miłym nastro-

Są od lat czterech. A takie są „mocarstwowe“, na polskiej racji stanu oparte, że mamy pałace się na wschodzie kresy, nieufortyfikowane kresy na zachodzie i przepaktowane w ugodzie z Niemcami setki tysięcy n. orgów najważniejszej ziemi nadgranicznej. I mamy bandytyzm polityczny.

Czy to jest mocarstwowe i polskie?

Tyle w odpowiedzi na „informacje“ „Wiadomości Akademickich“ o Młodzieży Wszechpolskiej i niezamówione informacje o Stronictwie Narodowym.

ju, pożegnalna kolacja, podczas której wygłoszono kilka przemówień. Jako gospodarz i przedstawiciel młodzieży akademickiej w Poznaniu przemawiał w języku polskim p. Karls na temat „Doniesie znaczenie zbliżenia się młodzieży polsko-francuskiej“, kończąc swoje przemówienie słowami: „Bo my zawsze obok siebie kroczyć powinniśmy, nietylko składając ofiarne swoje młode życie w obronie granic obu zaprzyjaźnionych państw i w gotowości bojowej przeciw wszelkim podstępny-m zakusom na ich całość, ale w ciągłej pracy dla wzmocnienia wewnętrzznego obu krajów, bo potęgą jednego jest siła drugiego. A więc niech żyje Francja!“

Następnie przywitał gości w języku francuskim zastępujący J. M. Pana Rektora p. prof. dziekan Jaxa - Bykowski. W gorących słowach odpowiedział prof. Rembeau, podkreślając wiekową tradycję przyjaźni polsko - francuskiej, którą młodzież akademicka przejmując ze zrozumieniem jej ważności i świadomością tego, czego oba kraje od niej wymagają. „Wrogów szukać nie potrzeba“ — kończył prof. Rambau — „sami Was oni znajdują, ale co Wasze nie dawajcie! Niech żyje Polska“.

W nocy wycieczka wyjechała w dalszą drogę. Uznanie i serdeczną wdzięczność żywi młodzież akademicka dla p. prof. dziekana Moczarskiego za graniczące z poświęceniem zajęcie się tą wycieczką, która wskutek niedopatrzania odpowiedzialnych czynników nie była wcale zapowiedziana.

Wycieczka studentów fińskich z Helsink.

W czwartek, 21 sierpnia Poznański Komitet Akademicki gościł przez jeden dzień wycieczkę studentów fińskich z Helsink, pod przewodnictwem attaché poselstwa polskiego p. Gaertycha. Wycieczka zatrzymała się w Nowym Domu Akademickim. Ze względu na krótki okres czasu goście zwiedzili tylko ciekawsze zabytki naszego miasta i tereny wystawowe pod przewodnictwem p. konsula Krzyżankiewicza. Z ramienia P. K. A. przyjmowali wycieczkę pp. Dabiński i Muszyński. — Bardzo miły nastrój wywołały przemówienia podczas kolacji w Nowym Domu Akademickim; z ramienia poznańskiej młodzieży akademickiej mówił po polsku p. Karls. Oświadczył on m. in. „pracę rozpoczętą nad zbliżeniem obu narodów przez starsze społeczeństwo powinniśmy podjąć i kontynuować, a wspomnienia wspólnie spędzonych dni niech będą symbolem zgody i harmonji, jaka nas zawsze łączyć powinna. Zwiedzajcie i poznawajcie kraj, który pragnęlibyśmy żebyście jaknajbardziej pokochali“.

Ponieważ Finlandczycy nie rozumieją języka polskiego, przemówienie to zostało przetłumaczone przez jednego z uczestników na język niemiecki, którym władali wszyscy. Odpowiedział jeden z przedstawicieli studentów fińskich, początkowo w języku fińskim, później niemieckim, wyrażając zgóry ubolewanie z powodu konieczności posługiwania się tym językiem. Słowa jego oprócz podziękowania za przyjęcie, były przepełnione sympatją dla narodu polskiego, z którym, jak zapewniał, pragnieniem uczestników będzie początkowo przez młodzież akademicką, później przez starsze społeczeństwo, wytworzenie jaknajwiększej ilości wspólnych zaprzyjaźnień na przyjazne i wrogie czynniki obu tych państw. W nocy wyjechała wycieczka do Krakowa.

O zgłaszanie wolnych pokoi.

Zbliżający się rok akademicki sprawdzi liczną rzeszę nowych maturzystów, pragnących w narodowo usposobionym Poznaniu czerpać wiedzę i wzory do przyszłej pracy obywatelskiej na niwie społeczno - narodowej. Środki ich są mierne, jak to wynika z licznych listów napływających do „Bratniej Pomocy“ już teraz — i wszyscy oni zwracają się do nas o mieszkania i pomoc. Domy akademickie są przepelnione, nie możemy im zatem bezpośrednio w tej mierze pomóc. Pomocy tej szukamy u społeczeństwa, zwracając się doń, a zwłaszcza do obywateli m. Poznania o zgłaszanie wolnych pokoi dla studentów i studentek z wyszczególnieniem położenia, komornego, warunków i t. d.

W ten sposób współpracując z obywatelstwem miasta Poznania przyczynimy się do zaspokojenia wszystkich potrzeb mieszkaniowych dla nowostępujących studentów. Wszelkie zgłoszenia na piśmie prosimy uprzejmie kierować pod adresem: „Bratnia Pomoc“ Tow. Stud. U. P., św. Marcin 40, godz. 8—15.

RUCH KOBIECY

pod redakcją: dr. Bożeny Stelmachowskiej

Żebractwo dzieci

to bardzo żywotna kwestja, którą słusznie poruszono w „Ruchu Kobięcym”, bo szczególnie kobiety powinny się nią zainteresować. Dzieci nie przychodzą na świat obciążone wadami, zle i niegodziwe — złodziei, kłamców i opryszków robi z nich zdeprawowane otoczenie, brak opieki moralnej, często bieda zaglądnąca do domu rodziców. To też słusznie autorka apeluje do stworzenia sieci opiekuńczej dla tych malców i ratowania ich przed ochłianą demoralizacji. Nestorka naszych organizacji „Warta”, która ma nadzwyczajne zasługi na tem polu, w odrodzonej Polsce gromadzi setki dzieci w ogródkach warcianych w porze letniej i tam przy zabawie i gymnastyce uczy te młode istoty karność, porządku i zasad moralności.

Z nastaniem jesieni pobyt w ogródkach skończy się dla setek dzieci korzystających z tegoż dobrodziejstwa. Przekonana jestem że dziatwa spędzająca miesiące letnie w ogródkach warcianych nie pójdzie na ulicę i nie pozwoli się nakłonić do występku, bo opiekuńki duszyczki ich skierowały ku wznioślejszym upodobaniom, ale setki innych dzieci będą uprawiać żebractwo, naprzykrzać się przechodniom na ulicach, po lokalach i na dziedzińcach domów.

Nie wątpię, że „Warta” chętnie zaopiekowałaby się ubogą, nieszczęśliwą dziatwą podczas zimy, ale na to trzeba dużych funduszy. Podczas rządów zaborczych „Warta” prowadziła „Przytulisko” przy kościele dominikańskim, do którego przychodziło codziennie kilkadziesiąt dzieci, gdzie w ogranej sali, przy szklance ciepłego mleka i pieczywie dziatwa odrabiała zadania szkolne, uczyła się robót i zostawała pod dobrą opieką. Z dziatwy tej wyrosły dzielne niewiasty i pracowici uczeni rzemieślnicy. „Kluby uliczników” prowadzone przez panie krakowskie, ściągają setki dziatwy walęsającej się po ulicach i wychowują je w zasadach moralnych, dbając o rozbudzenie w nich zamiłowania do pracy, porządku, umiłowania Boga, kraju rodzinnego i bliźnich. To też niechby organizacje kobiece, biura parafjalne, instytucje rozmaite zobowiązały się do stałych składek miesięcznych na ręce „Warty”, a pewno zarząd nie odmówi swej pracy i weźmie ponownie w swe gorliwe, doświadczone ręce los tych tak bardzo umiłowanych przez siebie maluczki biedaków.

Zważywszy ile duszyczek ludzkich uratować można od komunizmu i bolszewizmu, ilu dzielnych obywateli wychowa się w Przytuliskach warcianych jestem pewną, że wszystkie organizacje i stowarzyszenia złączą się w tej wspólnej akcji — wiemy bowiem, że lepszej opieki nie można dziatwie zapewnić.

Marja Halina Łebska.

W praskim „Sacré Coeur”

IV.

W klasie pod okiem matki Kratzer kwitnęła literatura polska, rozwijał się duch patriotyczny, nabierała siły — a zdala kraju potęgowała się miłość ziemi umęczonej, jęczącej w niewoli.

Z grona ówczesnych wychowank

Z Biblioteki

„Studwudziestu”

Dawne, dobre czasy nie ze wszystkim wymarły! — Rodzą się raz po raz znowu ludzie, którzy w niektórych kierunkach zdają się przywracać aurea prima aetas i w złośliwą szarą współczesność wcinają się złotym promieniem idealizmu. — Do takich szaleńców na gruncie poznańskim należą niewątpliwie: Kuglin, a wynikiem jego romantycznego usposobienia jest, słynna już u nas, bo licząca kilkanaście tomów: Biblioteka Studwudziestu! — Z tego nie wynika zresztą bynajmniej — żeby Kuglin nie był grzeszył poprzednio już także innymi wydawnictwami. — Jego rzecz, a nasza przyjemność!

Ze dziś Kuglinem zajmuje się „Ruch Kobięcym” przyczyna leży w prostym rewanżu: pierwszy Kuglin stał się ruchem kobiecym i obiecuje że będzie to czynił jeszcze i nadal. A sposób?... Oczu w pięknej i milej Bibliotece Studwudziestu ukazały się

polskich Praskiego pensjonatu, wyszła dużo wybitnych działaczek — Ziemiannek i Obywatelek świadomych swoich zadań i celów. Wpływ Matki Chłapowskiej wybiegał poza mury klasztorne. Dostojnicy kościoła przybywający w gościnę — mężowie nauki i świeccy — dygnitarze, rozice panienek czcili ją i polegali na jej światłych radach. Jeszcze po dziesiątkach lat, gdy oczami duszy wpatrzę się w przeszłość, gdy zjawi się przedemną ta drobna, a pełna majestatu postać zakonna, mam ochotę klęknąć! Słowa jej zapadły w te głębiny duszy, gdzie panuje piękno — nie jak kwiaty co więdną, lecz niby drogocenne perły, które wiecznie trwają. Czas żyło ucieka — życie często bólem przytłoczone mknie naprzód uczucia i wrażenia przewijają się jak w kalejdoskopie a one perły wspomnień nie tracą na wartości — a jej słowa dźwięczą jak zaziemska muzyka, jak nieśmiertelna i święta pobudka: Sursum Corda!

Matka Chłapowska zeszła z tego świata w 1894 r. Życie ciężkiej ofiary obok ciężkiej odpowiedzialności, choć nie zlamano silnego ducha, stargało zdrowie. Jeneralna Przełożona, w nadziei, że powietrze ojczyzny wydzwignie ją z niemocy, powołała Matkę Józefę do Lwowa. Płomień życia na chwilę podniósł się... i zgasł. Chora do ostatniej chwili zachowała przytomność umysłu. Sama oznajmiła siostrzom kiedy mają zapalić gronnicę i rozpocząć modlitwy za konających. — Jeszcze w przedgonnej chwili, gdy myśl jej powędrowała za wychowanymi, kazała im powiedzieć: „Niech nie mówią, że matka Józefa nie potrzebuje modlitw, owszem proszę bardzo aby „wszystkie moje dzieci pamiętały o mej duszy”.

Gdy ks. kardynał Ledóchowski zebrał Sercanki wyjeżdżające z Poznania, wyraził życzenie — aby jak najprędzej jowróciły mogły do Wielkopolskiego gniazda.

I oto, po strasznej zawierusze wojennej padło w gruzy światowładcze imperjum — a te co żyły z dala od kraju w świętym utęsknieniu i pracy, zjawily się ponownie, aby uniosły wysoko sztandar Serca Jezusowego, pod Jego skrzydłami nieść do apostolskim rozmachem dusze do stóp Chrystusowych i rzucać posiew na zagon wielkopolski.

Niechaj po wieki wieków Polska Wieś pod Pobiedziskami zostanie jako ostoja ducha, strażnica miłości Serca Jezusowego i Ojczyzny!

Iry Stablewska.

Kobieta w twórczości Kochanowskiego

II.

„A ja zaś tak rozumiem, że do ożenienia

Nie stanu wysokiego, nie dobrego mienia,

Nawet ani gładkości tak nam szukać trzeba

Jako wstydu, a cnoty darów przednich nieba... pisze poeta w „Dziwosłębnie” — pod wpływem siostry. Uważa jednak iż „...możem to rozumieć, że im kto cudniejszy, tem niejako być musi Bogu podobniejszy”.

Przed rokiem 1575 osiada na stałe w Czarnolesiu i żeni się z Dorotą Po-

dlodowską „uczoną białogłową”. W poezjach występuje ona często pod imieniem Hanny, np. „Wezwanie Hanny do Czarnolasu” —

„Ja chcę się podobać w mowie Nauczony białogłowie.

Ty mię pochwal moja pani!

Nie dbam, choć kto inny gani.

W poezjach o Hannie pojawia się spokój i pogoda. Wielbi narzeczoną, czy już żonę, w przeciwieństwie do Lidji, przedewszystkiem za jej zalety umysłu i serca.

A jeśli me niskie progi

Będą godne twojej nogi,

Nogi pięknej nie potrzeba —

Dorosnę już głową nieba.

Oprócz wielu udatnych wierszy i fraszek poświęca żonie, nazwanej już właściwym imieniem, Sobotkę. Jedyną pieśń tego zbioru jest całkowicie ułożona na cześć żony i chwali jej urodę i — zacość.

„Nieprzeplacona Doroto,

Co między pieniędzmi złoto,

Co miesiąc między gwiazdami

Tys jest między dziewczkami... .

A gdy Ciebie pocałuję

Trzy dni w gębie cukier czuje.

Należy wreszcie wspomnieć o trzydziestomiesięcznej Urszulce. Jej przelotnemu istnieniu zawdzięczamy ten przesłiczny pomnik bólu ojcowskiego, jaki możemy porównać tylko z Ojcem Zadumionych. W Trenach zespolił autor trzy najwznioślejsze ideały kobiece: matkę, żonę i córkę.

O bohaterkach utworów Kochanowskiego niewiele da się powiedzieć. Pisarze ówczesni mało się zajmowali psychologią niewieści. Kobiety, które poeta opiewa, są to zazwyczaj realne istoty.

Jest jednak kilka jego poematów — „Szachy”, „Odprawa posłów greckich”, łacińska elegja: Nunc age quo pacto bellatrix Vanda Polonis, gdzie występują bohaterki, lecz charakterystyka ich jest na drugim planie i nie odgrywa one wybitniejszej roli. Zgodnie z duchem czasu kobieta w jego poezji jest bierna, jednak pod wpływem humanizmu zaleca jej zdobywanie wykształcenia, a jako syn rycerskiego narodu odnosi się do niej z szacunkiem i obdarza uczuciem szczerem i wzniosłym, widząc w niej towarzyszkę życia. Kobieta jako jednostka społeczna interesowała go. Przerobił z Plutarcha „Wzór pań żeńskich” — rozdaj króciutki biografii bohaterki klasycznych.

Poglądy Kochanowskiego na życie rodzinne i małżeństwo najlepiej wyopowiadają się w „Dziwosłębnie” i wierszach do żony:

„Jeśli żona męża nie ozdobi — mąż próżno robi.

Zona ucziwa ozdoba mężowi — y najpewniejsza podpora domowi.

Na niej rząd wszystek: — Swego męża ona — Głowy korona”.

Problem miłości traktuje bardzo szeroko. Mamy gorące, zmysłowe uniesienia w ulotnych wierszykach, oraz w elegjach pod wpływem Lidji powstałych, lekkie fraszki i piosenki żartobliwe o płochych przekomarzeniach się i żarcikach. Pr. Brückner twierdzi, że on do naszej literatury wprowadził pustotę Anakreonta, tybulową zadumę, horacjuszowski wdzięk, katullową namiętność. Wreszcie w stosunku do bezimiennej Litwinki i do żony spotykamy głębokie i poważne uczucie. — Miłość uwielbia słowami:

Matko skrzydlatych miłości Szafarko trosk i radości

Tak po świecie niechaj wszędzie

Twoja władza zawždy będzie! —

Zwraca się do Wenedy i Kupidy: „Złota to strzała i krom wszego iadu”. Usprawiedliwia przeróżne wybryki w imię miłości popełnione. W późniejszym już wieku staje się pod tym względem surowszy i żąda większej stateczności w życiu.

Jan z Czarnolasu stworzył polską poezję miłosną, nietyle może bogatą, co do ilości utworów, ile wszechstronną pod względem subtelnych odcieni tej dziedziny uczuć i pierwszy w pięknej formie złożył cześć kobiecie.

Z. S-ska.

Ze świata

Polka zwyciężczynią w amer. zawodach sportowych.

Amerykańska prasa poświęciła ostatnio wiele miejsca polskiej sportmence, pannie Stelli Walasiewicz z Cleveland, która odniosła zwycięstwo w zawodach lekkoatletycznych, odbytych w Toronto w Kanadzie. Panna Walasiewicz, biorąca udział w różnych imprezach jako Stella Walsh, zdobyła pierwsze miejsce w biegu, pobijając rekord dawnej mistrzyni, kanadyjki Myrtle Cook. Przeszła 220 metrów przebiegła w 25 i sekundach.

Jedno z wydawnictw clevelandzkich dowcipnie opisało młodą osobistość... „młodzietka, flegmatyczna panienska o szarych oczach, nie licząca jeszcze lat 19, dobiegła do sławy i stanęła na pierwszym miejscu wszystkich gazet w Ameryce. Natura dała Stelli parę doskonałych nóg i umiarkowany, zrównoważony temperament, reszty dokonała chytym biegiem. O, bo Stella biegała od czasu, od kiedy jej pamięć dopisuje. Jako dziecko biegała do sklepu, do szkoły, podczas zabaw dziecięcych, a często tak sobie dla przyjemności biegania. Tak, że jak tylko miała Polka wstąpiła do tutejszej wyższej szkoły, zapisała się zaraz do dziewczęcego kółka sportowego i pobijała wszystkie współzawodniczki w biegu.

Obecnie, kiedy już zdobyła szampionat światowy w biegu na przestrzeni 60 i 220 metrów, bynajmniej nie zamierza kapitulować, przeciwnie, będzie biegać przez następne cztery, pięć lat.

Ale bo też panna Walasiewicz prowadzi się wzorowo i przestrzega wszystkich punktów racjonalnego treningu. O dziesiątej wieczorem znajduje się już w łóżku, nie ma wskutek tego czasu na kina i dancingi. Poza tem nie pali, jak wiele jej rówieśniczek, nie używa napojów alkoholowych i rzadko kiedy jada cukierki. Pracuje nad sobą i przygotowuje się do wzięcia udziału w Olimpiadzie w Los Angeles w roku 1932.” (zo)

Córka „Tygrysa” pisarka.

Francuski Przegląd Księgarski zapowiada ukazanie się wkrótce książki pod tytułem „Madame Roland”, pióra pani Magdaleny Clemenceau-Jacquemaire, która jest córką Jerzego Clemenceau, „Tygrysa” Francji.

Nowa pisarka, jak się okazuje nie jest nowym zjawiskiem na polu literackim, gdyż służył swemu ojcu przez 20 lat, jako jego osobista sekretarka, pani Magdalena pisywała stale do różnych wydawnictw, jak „Figaro”, „Temps”, a także do „L'Homme” własności starego Clemenceau. W r. 1920 pisarka objechała Stany Zjednoczone z odczytem p. t. „Dusza Francji”. Jej tłumaczenie opowieści o chińskiej dziewczynie w Nowym Jorku Achmeda Abdullah zdobyło nagrodę Akademii Francuskiej.

Nowa praca autorki — „Madame Roland” zawiera pięć nieznanych listów pani Roland, pisanych z więzienia do jej umiłowanego Buzot'a. Listy te nabył od handlarza, M. Thibaut, ojciec Anatola France'a i są własnością Francuskiego Muzeum Narodowego. (zo)

już trzy tomiki poświęcone kobietom, dwa Wysockiej, a jeden generalowej Aksamitowskiej. — Kogo następnie wyróżni kurtuazyjny typograf nie wiemy, ale ponoć ma najlepsze zamiary.

Jest duża rozpiętość zainteresowań między epoką, rodzajem działalności i postaciami dwu wyróżnionych dotąd przez wydawnictwo osób, można więc z tego śmiało wnioskować, że i w następnych drukach skala ta nie zacieśni się, że przeciwnie droga naprzód, prowadząc w tym wypadku w zwyż rozszerzy i rozwidni jeszcze bardziej horyzonty!

Książka Stefana Papee'go i Jana Kuglina, wydana jako tom dziesiąty Biblioteki Studwudziestu z okazji 35-lecia pracy Stanisławy Wysockiej dowodzi, że oficyna poznańska znajduje pełne zrozumienie dla tych przejawów życia współczesnego, które mają wpływ decydujący na obecny rozwój kulturalny naszego miasta. Zarazem dowodzi zrozumienia roli współczesnej kobiety w tym rozwoju. Naszą bolączką dotychczasową było

przecież to, że piśmiennictwo za słabą utrzymywało kontakt z teatrem, że ginęły zdobycze reżyserów i aktorów nie utrwalane dostatecznie w piśmie i druku. Zarazem społeczeństwo, informowane o sztuce scenicznej od wypadku do wypadku nie docenia do dziś jeszcze twórczego wysiłku artystów, nie rozumie ile trzeba włożyć wysiłku i zdolności i pracy aby w sposób najwłaściwszy zmontować jakąś sztukę. Czy wspomniana rzecz o Wysockiej pokrywa bez reszty tę właśnie zapotrzebowania trudno przesądzać, lecz trzeba bez zastrzeżeń pochwalić skrzętnego typografa za umożliwienie wogóle tego rodzaju wydawnictw, a tem samem za rzetelną współpracę nad prestige'em teatru i podniesieniem twórczej roli kobiety-artystki i kobiety-reżysera!

Oficyna poznańska przy ulicy Mielżyńskiego odznacza się także głębokim pietyzmem dla przeszłości i jej kierownik rad ucha nastawić nie tylko rodzinnym klechdom góralskim, ale również i salonowym anegdot-

kom z ubiegłego stulecia. A że w nowinkach tych obok postaci jakiegoś wybitnego artysty, w danym wypadku malarza poznańskiego Fuhrmanna gra zazwyczaj rolę dominującą piękna kobieta, stąd więc Kuglin zasłu-chawszy się w zajmującą historję generalowej Aksamitowskiej opowiadając mu z wdziękiem i swadą przez panią Wicherkiewiczową, — kazał nastawić linotyp i złożyć z tej opowieści prawdziwej jeden z następnych tomików Biblioteki.

Zalować trzeba, że książka ta jest narazie niedostępna dla publiczności, a jej numerowany nakład stanowi własność rodziny Sławskich, gdyż jestto bardzo ozdobne wydawnictwo illustrowane kopjami obrazów Fuhrmanna w fototypji z klisz własnych Zakładów Graficznych Drukarni Rolniczej. Nie wątpię również należy, że niemniej od ilustracji zdobi książkę znany nam lekki i barwny styl autorki w tym wypadku specjalnie przejętej węzłami pokrewieństwa wiążącymi ją z opisywaną bohaterką. Mir.

Z życia Polonji amerykańskiej

Cdy ręk do pracy zawiele... — Ford szerzy komunizm — Pożyteczna organizacja — Anglikanizacja przez Kościół — Potrzeba biskupów polskich

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“)

Detroit, w sierpniu.

Detroit, największe miasto stanu Michigan, leży nad rzeką tejsze nazwy, która łączy jezioro St. Chair z obrzymiem i pięknym jeziorem Erie. Polacy, od lat tu zasiedli, tworzą liczne kolonie, chociaż liczebnie nie dorównują Polonji chicagowskiej. Automobilowy gród, gdyż tak nazywają Detroit od znajdujących się tu słynnych zakładów Forda, wykazuje pod względem przemysłowym wielką żywotność. Nie rywalizuje on z innymi miastami St. Zjednoczonych malowniczością położenia, natomiast posiada liczne przedsiębiorstwa, wielkie zakłady przemysłowe, polskie banki itp.

Polonia tujejsza to przemysłowcy, rzemieślnicy, robotnicy wykwalifikowani i niewiele inteligencji. Dużo rąk polskich zatrudniają zakłady Forda, gdzie Polak robotnik dla swej pracowitości i obowiązkowości do niedawna jeszcze chętnie był przyjmowany. Obecnie Ford, podobnie jak i inni wielcy kapitaliści, wyróżniają rdzennych Amerykanów.

W Ameryce człowiek to siła. Bez względu na narodowość, każdy dobry, gdy potrzeba rąk. W obecnym jednak zastój przestrzega się hasła Ameryka dla Amerykanów. Ujawnia się to coraz więcej, w ignorowaniu pracowników Polaków, poszukujących pracy. Z tej przyczyny i dla wielu innych charakteryzują tu Forda, jako człowieka, nieświadomo oczywiście, szerzącego w Ameryce komunizm. Powiedział to detroicki ksiądz, E. Laughlin, proboszcz kościoła św. Trójcy w jednym ze swych odczytów radiowych o komunizmie.

Słowa te odnoszą się w części do zeszłorocznego wypadku, który miał miejsce na detroickich terenach fabryki Forda.

Było to krótko przed otwarciem wielkiej wystawy automobilowej w Nowym Jorku. Ford ogłosił, że potrzebuje dodatkowo 30.000 robotników. Wskutek tego ogłoszenia masy robotników, pozostających bez pracy, ściągnęły do Detroit, czekając cierpliwie przed bramami fabryki na spodziewane zajęcie. Pracy jednak nie otrzymali, a Ford, chcąc się szybko uwolnić od czekającego tłumu, kazał lodowatą wodą, wypuszczoną z węzów gumowych rozpędzić zebranych. Trzeba dodać, że stało się to zimą, podczas srochich mrozów.

Zdarzenie to żywo jeszcze pamiętają ludzie, oburzeni zlekceważeniem pracującego człowieka.

Pierwszą ostoją duchową na obcej ziemi, gdzie znalazła się jeno gromadka Polaków było założenie parafii i wybudowanie kościoła. Mamy więc w Detroit liczne parafie, skupiające życie religijne Polonji. Najstarszą jest parafia Najświętszej Marii Panny, pamiętna tem, że przed laty była ogniskiem buntu kościelnego przeciwko biskupowi. Bunt ten jakoś szczęśliwie załagodzony, lecz starzy emigranci wspominają jeszcze te czasy, nazywając je latami „walki o Kościół“.

W Detroit istnieje seminarjum polskie i dom macierzysty SS. Felicjanek, które bardzo gorliwie spełniają obowiązki nauczycielek w szkołkach parafjalnych.

Prasa polska reprezentowana jest poza pismami codziennymi, przez trzy pisma tygodniowe, z których rodziny polskie najchętniej czytają „Ognisko Dąmowe“.

Dla licznej diatwy polskiej posiada Detroit za mało polskich szkółek, to też większość zmuszona jest uczęszczać do szkół publicznych, gdzie ulegając wpływom obcym, łatwo się amerykanizuje.

Polonia detroicka z żalem wspomina niedawne czasy, gdy liczne tu, będące w rękach polskich przedsiębiorstwa, rozwijały się bardzo pomyślnie i wszędzie panował dobrobyt. Obecnie czasy się zmieniły, bezrobocie się panoszy, w interesach zaznacza się zastój, a ludzie radzi, jeśli choć przez 4 dni w tygodniu znajdą zatrudnienie. Nie myślą już o robieniu majątku, lecz dążą do utrzymania dotychczasowego stanu posiadania tego, co się zdobyło w czasach lepszych. Polonia detroicka jest bardzo skłonna do reemigracji i już wiele tujejszych rodzin powróciło do Polski.

Polskie życie towarzyskie skupia się w związkach, towarzystwach i klubach, wydatnie pracujących w kierunku

ku oświatowo - narodowym.

Bardzo pożyteczną organizacją — mającą swe ognisko w Detroit, jest „Stowarzyszenie Weteranów Armji Polskiej“. Zrzesza ona 3.000 członków w przeszło 100 placówkach, rozproszonych po całych St. Zjednoczonych. Należą do niej ochotnicy z wojny o wolność Polski, którzy w pamiętnych czasach porzucili dom, rodzinę, korzystną pracę i wstąpili w szeregi wojska polskiego, formowanego podówczas we Francji, pod dowództwem gen. Hallera. Takich zuchów z Ameryki zebrało się coś 22.000.

Jeśli się zważy, że większość ochotników składała się z ludzi, którzy urodzili się w Ameryce i kraj ojczysty znali tylko z opowiadania swych ojców, to przyznać trzeba, że sercem tych zamorskich synów Polski losy dalekiej a niebezpiecznej ojczyzny musiały być nieobojętne, skoro na pierwszy zew, pośpieszyli aby zerwać skuwające ją kajdany niewoli.

Po wojnie powróciła ich za ocean tylko połowa. Około 4.000 poległo lub zmarło skutkiem ran i chorób, nabytych w polu, reszta pozostała w Polsce, osiadłszy na zakupionym kawałku ziemi, przeważnie gdzieś na Kresach.

Powstającą organizację poparło całe wychodźstwo polskie. W bardzo krótkim czasie zebrano przeszło 100 tysięcy dolarów, które przeznaczono na fundusz inwalidzki. Wszystkie stowarzyszenia emigrantów polskich stale zasilała fundusze „Stow. Wet. Armji Polskiej“, które czerpie z nich na zapomogi dla inwalidów i w obecnych, ciężkich czasach, wspomaga swych licznych, bezrobotnych członków. Urząd prezesa piastuje p. Wacław Rzewski. Związek jest apolityczny, przyjmując na członków wszystkich byłych wojaków, którzy służyli w wojsku polskim w latach 1914—20. O dobrych podstawach materialnych organizacji świadczy własne kluby, biblioteki, sale odczytowe itp.

Piękny mająteczek w pow. brodnickim na Pomorzu, wykupiony z rąk niemieckich, przeznaczyło „Stow.“ na uzdrowisko dla inwalidów Polaków z Ameryki. Tymczasowo majątek ten oddano w dzierżawę, po upływie której stanie w nim obszerny, wygodny dom, gdzie starsi inwalidzi wojenni znajdą miłe schronisko aż do śmierci.

Wspomnieć się też godzi, że organizacja spieszy z pomocą inwalidom swym i osadnikom w Polsce, udzielając im pożyczek na zagospodarowanie.

Na pochwałę Polek naszych dodać należy, że dodatnią działalność wykazuje Korpus Pomocniczy Pań utworzony przy Stow. Weteranów, a liczący około 4000 członkiń. Przewodniczącą Korpusu jest p. A. Wisła, która w pamiętnych czasach boju o wolność pracowała na froncie polskim jako samarytanka amerykańska.

W Detroit nie braknie również podobnie, jak i w innych miastach amerykańskich, zrzeszeń i związków polskich, pracujących w kierunku narodowego wychowania młodzieży polsko-amerykańskiej. To też liczebnie silniejszym kolonjom polskim nie grozi amerykanizacja, której łatwo ulegają Polacy, rozproszeni po osiedlach mniejszych, tonący w otoczeniu obcych obyczajami i językiem ludzi.

Najglówniejszą przyczyną upadku narodowości wśród Polaków, a zwłaszcza wśród młodzieży, jest propaganda irlandzkiej i niemieckiej hierarchji katolickiej, dążącej do zupełnego zanglikanizowania wszystkich narodowości, przynależnych do Kościoła rzymsko-katolickiego. Odsuwa ona od pracy sędziwych, zasłużonych kapłanów-Polaków, dając im jako pomocników młodych amerykanizatorów. Kazania w języku angielskim nie są już nowością, a język polski usiłuje się usuwać nawet ze szkółek parafjalnych.

Wychodźstwo budowało własnymi środkami kościoły katolickie, w nadziei, że zostanie biskupów polskich, lecz — niestety — nie może się ich doczekać w liczbie chociażby zbliżonej do potrzeb ludności polsko-katolickiej. Tym niezdrowym stosunkom przypisuje się wzrost „kościola narodowego“ i powstawanie licznych sekt. Kościół narodowy (hodurowcy) utworzył w ostatnim czasie w samym Chicago 20 nowych parafij, a i tu w Detroit, pracuje ze skutkiem dla siebie.

Anglikanizatorzy chcieliby zgładzić imię polskie na ziemi amerykańskiej, gdyż, zdaniem ich, nie ma tu żadnej racji bytu i długo się nie ostanie. Robią to celowo przez Kościół. Polskość jednak ma wielką siłę żywotną i nie myśli ulec ani pozwolić się żywcom pogrzebać. Tej niecej robotcie przeciwiała się przez zakładanie jaknajwiększej ilości szkółek polskich. Czuwa nad tem Rada szkolna, dość intensywnie biorąca się do dzieła.

Polonia wciąż jeszcze czeka i wierzy, że się doczeka biskupstw polskich w Ameryce. Byłoby to kardynalnym lekarstwem dla uratowania polskości w Stanach Zjednoczonych. B. R.

Jak w Niemczech zwalczą się obuwie zagraniczne

Według nadchodzących z Niemiec wiadomości — jak pisze p. J. B. w „Gońcu Nadw.“, zamiera Bata zlikwidować centralę swoich własnych oddziałów sprzedaży, mianowicie Tow. Akc. Romeo, co oznaczałoby w gruncie rzeczy jego klęskę na tamtejszym rynku obuwia. Gdy się bowiem w drugiej połowie ub. roku okazało, iż niemiecki przemysł i handel obuwiany tworzą jednolity front opozycyjny w stosunku do czeskiego importu, Bata zakupił szereg detalicznych sklepów z obuwem i połączył je w towarzystwo Romeo. Był to właściwie ostatni akt walki konkurencyjnej, jaką prowadził Bata w Niemczech od trzech blisko lat.

Przebieg tej walki ma dla Polski, gdzie Bata działa dopiero od szeregu miesięcy, duże znaczenie. Okazuje się, że także w Niemczech największy atak przypadł na moment ostrej depresji na rynku obuwia, jaki miał miejsce z początkiem 1928 r. Ceny surowych skór szły w górę, natomiast zbyt obuwia z całego szeregu powodów malał z miesiąca na miesiąc tak, iż w ciągu r. 1928-go 125 fabryk obuwia ogłosiło niewypłacalność. Rosło bezrobocie wśród robotników szewskich (23,7%), a 36 proc. ogółu pracowało zaledwie kilka dni w tygodniu. Równocześnie rósł import taniego, modnego obuwia damskiego z Czech, na ogólną liczbę 4.200.000 par sprzedanego ogółem z zagranicy dostarczył Bata 3.100.000 na sumę blisko 28 milj. marek niemieckich.

Niemiecki przemysł mechanicznego obuwia stał na wysokim poziomie techniki produkcji, Bata jednakże udowodnił, iż towar ma być dostosowany nie tylko do gustu klienteli, ale i do jej kieszeni, słowem, iż należy produ-

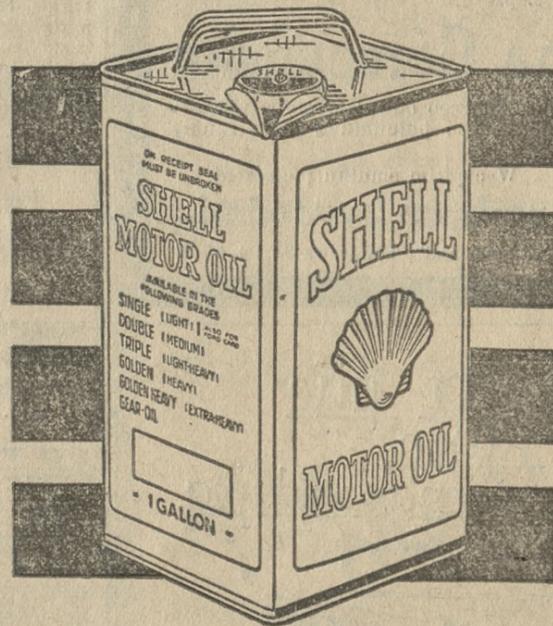
kować towar masowy a tani, a wtedy będzie miał zapewniony zbyt mimo kryzysu i ciężkiego położenia gospodarczego. Fabryki niemieckie porozumiały się ze sobą, przeprowadziły daleko idącą standaryzację i mechanizację produkcji, podzielono pomiędzy siebie pewne typy obuwia, przestawiono maszyny, zaprowadzono sztuczne suszenie, przyczem nawet w dziedzinie modnego sezonowego obuwia damskiego uzyskano znaczne rezultaty. Na rynku pojawił się męski bucik po jednolitej cenie 10,60 marek, idąc za wzorem amerykańskim, zaczęły fabryki zakładać własne filje sprzedaży, celem usunięcia kosztów pośrednictwa. Oczywiście, iż zewnętrzne okoliczności były w tym czasie bardzo sprzyjające, ustała haussa na skóry, ceny surowca silnie spadły, nadto rząd przeprowadził wysoką ochronę celną, np. cło na damskie buciki z Czech podniesiono z 9 do 21 proc., na męskie boksowe z 7,6 do 17,7 proc., dzięki czemu również import zmalał gwałtownie np. z Czech spadł o 50 proc. w ciągu roku 1929, mianowicie z 3 milj. par do 1½ milj.

Bata wywołał proces racjonalizacyjny i dzisiaj niemiecki przemysł obuwia przygotowuje się sam z kolei do masowego eksportu, który wzrósł z 2 milionów par w r. 1928 do 2.800.000 par w r. 1929. Przemysł ten czuje się dzisiaj na tyle silnym, iż zaczyna odczuwać nadmierne obciążenie celne, z jakiego korzysta, jako przeszkodę w swej ekspansji na zewnątrz. A eksport rośnie, czego dowodem są cyfry za pierwsze półrocze 1930 r.: wzrost wywozu obuwia lekkiego wynosił aż 72,7 proc. w stosunku do roku ubiegłego. J. B.

OFIARNOŚĆ NA CELE OŚWIATOWE WZMACNIA POTĘGĘ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

„Dentor“, S. VOGLERA, KRAKÓW
Grodzka 31, Telefon 143-49,
to najprzedejszej jakości **prawnie chronione**
Żłoto Dentystyczne. np 8663
Zamówienia z prowincji uskutecznią natychm ast

Szczepi doskonałości.
OD PÓŁ WIEKU PÓWSZECHNIE ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI
ARAGO ST. GÓRSKIEGO WARSZAWA
ODCISKI ZADAĆ WŁOZIE
EKSIKANS St. Górskiego POT. RAK NÓG PACH usuwa po 1 nocy



Współczesne silniki

wymagają dla nienagannej pracy również odpowiednich materiałów pędnych. Nie wystarcza, gdy zadawałmasz się jedynie dobrą benzyną, a mniejszą wagę przywiązujesz do oleju. Bardzo wiele uszkodzeń silnika spowodowanych jest przez niewłaściwe smarowanie. Możesz bardzo łatwo uniknąć tych nieprzyjemnych niespodzianek. Używaj jedynie wypróbowanego oleju samochodowego. Wielu wybitnych jeźdźców wyścigowych i rekordzistów zawdzięcza swoje zwycięstwa przeważnie znakomitemu gatunkowi

Oleju samochodowego Shell.

Polska Fabryka Ekstraktów Garbarskich, Sp. Akc.
Warszawa, Smocza 43. np 3578



Dnia 5 września 1930 r. zmarł kolega nasz, ś. p.

Adam Ruszczyński

adwokat i notariusz

Cześć Jego nieodżałowanej pamięci!

Wydział Izby Adwokackiej w Poznaniu.



Dnia 5 września 1930 r. rozstał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, ś. p.

Adam Ruszczyński

Filister h. c. K! Magna-Polonia
em. prezes Sądu Apclacyjnego w Toruniu

Komandor orderu Polonia Restituta, Kawaler Krzyża Walczących i in.

Pogrzeb ś. p. zasłużonego i drogiego Filistra odbędzie się w poniedziałek, dnia 8 b. m., o godz. 16-ej z domu żałoby przy ul. Marszałka Focha 100 na cmentarz górczyński.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w kościele św. Marcina we wtorek, dnia 9 b. m., o godz. 10,30.

O powyższem zawiadamiają z p 25 389

w głębokim smutku pogrążone

Konwenty Koła Filistrów i Rycerzy K! Magna-Polonia.



Dnia 6 września 1930 roku zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

z Raszewskich

Stefanja Makowska

przeżywszy lat 61. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, o godz. 6-ej, z domu żałoby przy ul. Maleckiego 35 na cmentarz Górczyński, o czym donoszą

w głębokim smutku pogrążeni

z p 25 388 dzieci, wnuki, siostra i rodzina.
Poznań, Kalisz, Warszawa, Kraków, Toruń.



W czwartek, 4 b. m. o godz. 11 zasnęła w Bogu po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, nasza najukochańsza córka, nasza droga siostra, ś. p.

Helena Górczyńska

w 21 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 7 b. m. o godz. 5 po południu z domu żałoby w Stęszewie.

W ciężkim smutku pogrążeni

rodzice z dziećmi.

Zakład Pogrzeb. „Ceremonjal”. Towarowa 25. tel. 31-80.

Znawca pije

tylko

aromatyczną i wydajną

Kawę „K21”

„Świąteczna”
Hawne zaszc. znak towar. N° 18851
1/2 kg zł. 640

St. Milachowski

Poznań, Fr. Kafajczaka 40.

Pw 4874-76 129

TRUSKAWKI

sadzonki pikowane poleca z p 25 381

J. MARCINIEC, Storożka, telef. 26-26
lub Poczta 29, telef. 32-02.

PARCELE

budowlane

w Dębcu korzystne położone wprost od gospodarza. Zgłoszenia

ul. Dębiecka 24.

z w 25355/6



PIĘGI

złote piamy opaleniznę usuwa, bieli skórę pod gwarancją aptekarza Jana Gadebuscha

„Axela”-Krem

1/2 słoika 2,50 zł, 1/1 słoika 4,50 zł; do tego mydło „Axela” i kaw. 1,25 zł. Do nabycia w drogerjach, składach aptecznych, perfumerjach i aptekach lub wprost w firmie J. GADEBUSCH, Poznań, ul. Nowa nr. 7

Po zukuujemy
zdolnych akwizytorów
do sprzedaży pierwszorzędnych amerykańskich maszyn biurowych. Oferty Kurjer z w 25 362

Prywatna klinika

ginekologiczno-akuszerska

składająca się z 8 pokoi, w centrum miasta Katowic, z bardzo rozległą od lat wyrobioną praktyką nacyonmiał z powodu śmierci właściciela do sprzedania. Oferty pod „WK. 82”, do Tow. Rekl. Międzyn., Sp. z o. o., g. r. Rudolf Mosse, Katowice, 3 Maja nr. 10.

Tp 314

Lokale handlowe

w Poznaniu przy ulicy Wodnej, narożnik W. Garbar 16, po F. i e Diabollo „Wurówki” parter, I piętro, lift, sutereny do wynajęcia wprost od gospodarza. Oferty do Kurjera Poznańskiego pod z w 25 358

DOMY ZE SŁOMY!

Ostatni cud techniki — słoma stała się niepalną, wieczną!
Cudem tym jest:

„SOLOMIT”

SOLOMIT jest jedyną płytą budowlaną, wyrobioną w kraju.
SOLOMIT jest płytą budowlaną na całym świecie opatentowaną.
SOLOMIT jest płytą budowlaną największą, najlżejszą, najtrwalszą i najtańszą.
SOLOMIT stanowi idealny materiał na wszelkie konstrukcje budowlane.
SOLOMIT jest wysoce izolacyjny, tłumi hałas i nie przepuszcza dźwięków.
SOLOMIT daje największe oszczędności ze wszystkich materiałów budowlanych.
SOLOMIT użyty na dachy jest idealnym pokryciem, odpornym na wszelkie zmiany temperatury.
SOLOMITU zastosowanie zmniejsza koszty budowy ścian, polepy i dachu.
SOLOMITU zastosowanie zmniejsza koszty marmowego ciężaru i fundamentów.
SOLOMITU zastosowanie redukuje czas trwania budowy.
SOLOMIT jest lekki, trwały, tani, higieniczny i statystycznie wytrzymały.
SOLOMITEM już od 10 lat buduje cały świat kulturalny.
Leży zatem w interesie wszystkich, by przed rozpoczęciem budowy zaznajomił się z **SOLOMITEM**.
Wszelkie informacje oraz nader pouczające i szczegółowe prospekty dajemy każdemu bezpłatnie.

T-wo „SOLOMIT”, Sp. Akc.

Fabryka w Działkach.

Centrala: KATOWICE, Powstańców 46

w gmachu Dyrek. i Kopalń Księcia Pszczyńskiego. Tel. 665, 667, 658 i 662.

Oddział: Warszawa Marszałkowska 17. Tel. 32-34.

Generalne Zastępstwa: Spółdzielnia Inżyn. erów Komunikacji, Warszawa

Współ na 37. Telefony 43-62, 190-78.

Rejon zastępczy: Kongresówka i m. Gdynia.

„BUDOART”, Katowice, Kościuszki 11. Tel. 18-65.

Rejon zastępczy: Małopolska, Śląsk Cieszyński, G. Śląsk, Pomorze, Poznańskie i w. m. Gdańsk

Tp 280



Fachowiec powiada

że nie częste pranie, lecz przeciwnie „niepranie” szkodzi tkaninie. Brud i pot działają na materiał i niszczą go prawie tak jak kwasy. Wybrać trzeba oczywiście właściwy środek do prania. Mydło „Koffontay z pralką”, to wypróbowane, aromatyczne i zawierające glicerynę mydło, pod gwarancją nie zaszkodzi nigdy żadnej tkaninie.

Mydło
Koffontay
z pralką



72a

Zastępca na Poznań i Pomorze Kluczyński i S-ka, Poznań, W. Garbary 21. — T 311
Złoty medal na Wystawie w Katowicach 1927.

PODRÓŻUJĄCEGO

na prowizję do sprzedaży

reklamowych lusterek kieszonkowych noszaki

na specjalnie korzystnych warunkach fabryka niemiecka. Osobie ruynowanej, pracownicy i obrotnej nadaje się okazja stałej egzystencji. Zgłoszenia wyczerpujące w języku niemieckim z załączeniem odpisów świadectw i referencji kierować do Carl Liebes Breslau 5. Specjalna fabryka środków reklamowych. T p 313

Godne uwagi

Zadziwiająco dobrze szyjące i bardzo trwałe maszyny do szycia z najstarszej fabryki niemieckiej przewyższające pod gwarancją „Singera” o których publiczność niewiele oddaje tanio T. KONIKIEWICZ Poznań plac Nowomiejski 1-a. Części na składzie i do „Singera” Repara-cje wszelkich systemów. Pw 4021/2-31,62/3

Pierwszorządnych obszernych lokali sklepowych

poszukuje światowa firma

w poniżej wymienionych miejscowościach:

- | | | |
|------------------|-------------------|-----------------------|
| Gdynia | Inowrocław | Krotoszyn |
| Tczew | Chełmno | Leszno |
| Starogard | Chełmża | Rawicz |
| Chojnice | Środa | Ostrów (Wlkp.) |
| | Szamotuły | |

Wymagane: tylko ruchliwe położenie, wielkie okna wystawowe. Oferty pisemne z fotografią i planem tylko od właścicieli skierować do Biura Ogłoszeń „PAR”, Poznań, Al. Marcinkowskiego 11 pod nr. B 36,140

Pp 4849-58,140

150 ctr. rabarberu

także w mniejszych ilościach. Tel. 71-39.

Sprzedam

zw 2583

Parcele

różnych wielkości, wszystkich dzielnicach Poznania, bardzo dogodnych warunkach sprzedajemy. Zgłoszenia Hodowaniak, Biuro Techniczno-Agrarne, Plac Wolności 9, zdw 87 633

BEZPŁATNIE!

Red. Szzyler-Szkolnik (autor prac naukowych) określa charakter, zdolności i przeznaczenie bezinteresownie. Napisz imię, nazwisko, adres, ulicę, numer mieszkania. — otrzy-
masz analizę darmo. Poznasz kim jesteś, kim być możesz. Warszawa. Psycho-Grafolog Szzyler-Szkolnik Nowowiejska 32 m 6
Znaczkami pocztowymi 75 gr na przesyłkę załączyć. aw 3 400
Przyjęcia osobiste płatne
godz. 11-7 wiecz.



Mając
50 000 złotych

wolnego kapitału chcę przystąpić do przedsiębiorstwa przemysłowego jako udziałowiec z czynną współpracą. Oferty pod „WK 58” do Tow. Rekl. Miedzyn. Sp. z o. o. g. r. Rudolf Mosse, Katowice, 3 Maja nr. 10. Pp 315

NARYBEK i KROCZKI

karpia galicyjskiego i krzyżowany galicyjsko-francoński, ma na sprzedaż i przyjmuje zamówienia

Majątność Miłostaw, poczta i stacja pow. Września (Wlkp.) Pw 4880-88 97

Hemoroidy giną!

w 5-6 dniach bez lekarstwa i operacji. 56-letnie doświadczenie. Mam 104 podziękowań. Po otrzymaniu dokładnego opisu choroby, wysyłam przepis za pobraniem 6,75 zł.

I. Wierzbowski, felczer szpitalny — Nowe-Pomorze.
dn 11-9

UCHWAŁA. W sprawie odroczenia wypłat 4. c. Na. 12/30 na wnioszek dłużnika Franciszka Sobkowskiego, kupca w Ostrowie, zast. przez adw. Czyża i Pieczyńskiego w Ostrowie, przedłuża się temuz termin odroczenia wypłat o trzy miesiące, t. j. do dnia 7 grudnia 1930 r. Uchwała niniejsza znajduje uzasadnienie w przepisie art. 12 rozp. Prezyd. Rz. z dnia 6. III. 1928 r. poz. 244, Dz. U. z 1928 r. o zapobieganiu upadłości na obszarze Okręgów Sądów Apel. w Poznaniu i Toruniu. Ostrów Pozn., dnia 4-go września 1930 r. Sąd Powiatowy. nw 3463

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:
1-lamowy milimetr 60 groszy

Znak oferty (na przykład: z 18924, n 2735, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 10

Napisowe słowo (tłusto) 30 groszy, każde dalsze słowo 20 groszy, 5 liczb = jedno słowo i, w, z, a = każde stanow 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

1 SPRZEDAŻE

Uwagi!!!

Kapelusze damskie najnowsze modele najlepiej i najtaniej kupisz w firmie E. Bohne, ul. Kramarska, 21, Poznań, również: pończochy, bielizna, biawaty, kwiaty, welne do robótek itd. Uwaga!!! Jedyny chrześcijański skład kapeluszy przy ul. Kramarskiej. Pw 4757-36,7

Doga

piękny okaz tresowany sprzedam w dobrej cenie. Patrona Jackowskiego 36. II. lewo. zdw 87 092

Fartuszek szkolne

od 6.50 poleca fabryka bielizny J. Schubert, Wrocławska 3 Pw 4 751-36 8

Wille

5 pokojowa, piwnice, dwa chlewy podwórze i ogród na przedmieściu powiatowego miasta Leszna — sprzedam budowniczy H. Rakowski, Leszno. zdn 82 820

Kamienica

komfortowa przy ul. Gwarnej, czynsz roczny 25 000, cena 220 000, wpłaty 150 000, reszta na 20 lat pozostaje na hipotece zaraz do przejęcia. Kudliński, jubiler, ul. Niegolewskich 10a, telefon 6039. zdw 87 802

Skład

cykierków z powodu wyjazdu tanio do sprzedania. K Ronke, Srempna, 8694

Skład

towarów krótkich, artykułów mejskich naróżnik bardzo ruchliwych ulic Poznania z przyległym prężnym mieszkaniem sprzedam za 15 500. Adres Kurjer zdw 87 167

Wyżła

w 6-ym polu bardzo dobry za 225 zł sprzedam. Wulkanizator 3 Maja 7. zdw 87 507

DZISIAJ W KINIE

- Apollo:** „Walc Naddunajski“
- Aurora:** „Pat i Patachon p. t. „Na własnych śmieciach“.
- Colosseum:** „Głos z oddali“.
- Casino:** „Ucieczka od miłości“.
- Casino:** „Awanturka mimo woli“.
- Edison:** „Jego najniebezpieczniejsza przystojna“.
- Harja:** „Cień Sherlocka“.
- Kapitol:** „Ostatni romans“.
- Metropolis:** „Uroda życia“.
- Odeon:** „Męczennica małżeństwa“.
- Renaissance:** „Ucieczka z piekła“.
- Słońce:** „Białe róże z Ravensbergu“.
- Stylowe:** „Parada Zachodu“.
- Wilsona:** „Prezydent“.

Willa

komfortowa z 1912 r. masywnie budowana o trzech 5 pokojowych mieszaniach, 1 wolne. Dogodne warunki na sprzedaż. I. Świątkiewicz, Strzelno, telefon 101. zdw 87 725z

Sprzedam

korzystnie dobrze utrzymaną dubeltówkę kaliber 16. Ogrodowa 12, Zakrzewska. zdw 87 750

Powózka

na sprzedaż. C. Szczytny, Sielska 14 zdw 87 433

5 KUPNA

Maszyny parowe

leżące 10-16 koni, stan bardzo dobry zaraz kupimy. Oferty z opisami Laskowski, Radzyń Podlaski. dw 1436

7 PIENIĄDZ

Weksle

kilkaset złotych kto zdy skontuje lub ziombarduje. Oferty Kurjer zdw 87 801

Wspólnik

Przystąpię z kapitałem 10 tysięcy złotych jako wspólnik. Zgłoszenia Kurjer zdw 87 722

11 POKOJE UMEBL

Pokój

wspólny pianinem dla pani. Mińska 3. III. lewo zdw 84 915

Pokój

dłom osobom, z utrzymaniem, wejście z klatki schodowej, elektryczność. Półwiejska 12. I. lewo. rp 11 473

Pokoje

Grunwaldzka 3. I. pietro. zdw 87 791

14 DZIERŻAWY

Stare przedsiębiorstwo zbożowe
bez konkurencji natychmiast do wdzierżawienia. Zgłoszenia pod zdw 82 615

15 LETNISKA

Krynica

Pensjonat Br Chłapowskiej i T. Sarczyńskiej, wykwnina, domowa kuchnia, komfort, cenw od 14 zł dziennie nw 2857

Letnisko

w najpiękniejszej okolicy Kaszubskiej Szwajcarii wśród lasów, gór i jezior, przyjmuje na letnisko gości na miesiąc wrzesień i październik. Wyborna kuchnia. Całkowicie utrzymanie 8 zł. Majątek Dolna Brodnica, powiat Kartuszy, Pomorze, telefon Górna Brodnica 3. Wędkarstwo i wioślarstwo. zdw 87 721

Morszyn

polski Karlsbad. Pensjonat polski „Kresowianka”. Słoneczne pokoje, kuchnia dietetyczna. Ceny znacznie niższe. zdw 86 911

16 OSOBISTE

Autobusy

do Wrześni — wyjazd Wrocławska 15. — 10, 10,40, 11,40, 14,30, 17,30, 18,45, 19,15. jw 4598

22 ROZMAITE

6,90 złotych

fartuch biały z rekawami, płaszcz biały damski od 8,50, płaszcz biały męski od 12,50 sprzedaje Fabryka Bielizny J. Schubert, Wrocławska 3. Pw 4872-36,10

Bezpłatnie!

Opowiem Ci kim jesteś, kim być możesz. Określę szczegółowo Twój charakter, zdolności, przeznaczenie. Napisz natychmiast imię, rok, miesiąc urodzenia, otrzymasz określenie ważniejszych faktów życia darmo. Niniejsze ogłoszenie 75 gr (znaczką pocztową) na przesyłkę załączyć. Warszawa. Psychografolog Szzyler-Szkolnik, Nowowiejska 32. np 3 631

1 000

złotych miesięcznie subsidejum przeznaczyl Powszechny Instytut Organizacji Nowoczesnej Warszawa. Hoża 35/5 na bezpłatne rozsyłanie książki „Czem być możesz za lat kilka”. Podać adres, zawoń Tw 259

Krawcowa

wykonuje elegancko tanio suknie, płaszcze, kostjumy. Gwarna 18. III. lewo. zdw 87 654

Detektywka

jedenastoletnia praktyka, załatwia obserwacje i wywiady. Oferty Kurjer zdw 87 729

Koldry

wykonuje stare przerabia. Smoczyńska, Kwiatowa 8. zdw 87 731

Elegancką

garderobe dziecięcia wykonuje Woźna 13 b. III. zdw 87 737

Akuszerka

Kleinwächterowa w Poznaniu centrum miasta ulica Romana Szymańskiego 2 pierwsze pietro. Lewy, drugi dom od Placu Świętokrzyskiego. zdw 84 422

Dywany

reparuje Tabernaacki, Raczyskich 2, parter. lewo, przy Placu Bernardyńskim. dw 1463

23 OZENKI

Emeryt

młody zaślubi starszą zamożną pannę. Zgłoszenia do Kurjera zdw 87 720

Przystojny

mężczyzna, kupiec samodzielny w Poznaniu poszukuje kulturalnej żony do lat 30. Dla wspólnego dobra pożądanym majątek 15 tysięcy. Agenci wykluczeni Oferty Kurjer zdw 87 767

Dyskretnie

i solidnie kojarzy małżeństwa we wszystkich sferach społecznych największe biuro matrymonialne „Postę”. Warszawa Senatorowska 33. Na zażycie wysyłamy kilkakaset ofert do wyboru. nw 3328

24 NAUKA

Tajemnica powodzenia

Potrzebujesz świadectwa do uzyskania posady względnie awansu lub stabilizacji — w wojsku, urzędach, zawodach — wpisz się na kurs korespondencyjny metoda „Globus”. Wydatek mały, korzyść duża. Prospekta bezpłatnie. Okazuje lekcje na żądanie. Na odpowiadanie znaczki „Studium”. Kraków, Karmelicka 35. Pw 4 877-70,204

Buchalteryjne

Współczesne Wykłady”. Palliera gwarantują wieloletnią samodzielną. Warszawa, Nowogrodzka 48. Zamiejscowi listownie Tw 309

Korepetycyj

w zakresie I, II, III klasy udział VI klasista gimnazjum humanistycznego. Szwajcarska 16. I. prawo, popołudniu. zdw 87 741

25 MUZYKA

Lekeyj

gry fortepianowej udziela rutynowany nauczyciel oraz przygotowuje do średniego kursu konserwatorium. Matejki 40. II. pietro, prawo. zdw 87 095

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

Osoba

inteligentna z Ukrainy, niezależna, wiek średni, pracowała kilka lat w internacie, osób 250, poszukuje posady do zarządu internatu kasyna, na probostwie, u osób samotnych, może zająć się wychowaniem dzieci. Adres Wieleń n/Notecia, Wielkop., Proboiszcz Woschke dla Dolegi. zdw 87 772

Meble

wszelkiego rodzaju naprawuje, poleca Pawłowski, Dąbrowskiego 27. jp 4 611

Stenotypistka

korespondentka, sekretarka polsko-niemiecka, wykształcenie W. S. H., 5 letnia praktyka poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdw 87 787

Dyrektorka

z dobrym krojem według najnowszych modeli, z długoletnią praktyką w pierwszorządnych salonach wykonuje eleganckie płaszcze, kostjumy, suknie wizytowe, balowe, szuka posady. Zgłoszenia Kurjer dp 1496

W aptece

w Poznaniu poszukuje posady stałej magisterka farmacji z dłuższą praktyką, dobrymi referencjami i dokładną znajomością języka niemieckiego od 1 października lub później. Oferty proszę do Kurjera zdw 85 969

Osoba

starsza szuka posady u dwojga osób na probostwie zna gotowanie i wszelkie prace domowe. Oferty Kurjer zdw 86 351

Książkowa - bilansistka

z kilkuletnią praktyką poszukuje posady od 1 listopada. Zgłoszenia Kurjer zdw 87 639-a

Biegły rysownik

reklamowy, kolorysta — samodzielny w projektowaniu i wykonywaniu nowoczesnych plakatów, transparentów etc. oraz dekoracji wystaw przyjmie stałą posadę Perfekt polski, niemiecki. Dobre świadectwa, referencje. Łaskawe oferty Kurjer zdw 86 747

Bufetowa

poszukuje posady. Oferty Kurjer zdw 87 734

Bona

freblanka, kochająca dzieci, poszukuje posady. Zgłoszenia Kurjer zdw 87 325

Nauczycielka

z dłuższą praktyką i pozwoleniem rządowym prosi o posadę na wsi od zaraz do młodszych dzieci, gdyż materiałnie pomaga bratu w wykształceniu a jest serotą. Zgłoszenia Kurjer zdw 87 612

Uczniw

lawaler, były wojażer na wedliny i soki z dobrymi świadectwami, obecnie rolnik, poszukuje jakiegokolwiek posady obojętnie gdzie. Łaskawe szczegółowe oferty Kurjer zdw 87 613

Zarządczyni

lub wvreczycielka w średnim wieku sumienna uczewa z długoletnimi świadectwami znająca się dobrze na prowadzeniu gospodarstwa domowego wszelkiego rodzaju, pragnie przyjąć posadę od 1. 10 Zgłoszenia do Kurjera zdw 96 016

Młody

czeladnik młynarski, obozany z 16-tonnowym młynem i automatycznym urządzeniem poszukuje posady zaraz lub później, Łaskawe zgłoszenia Kurjer Poznański zdw 87 023

Posługaczka

poszukuje posady. Oferty Kurjer zdw 87 115

Marszałki

dzielne potrzebne zaraz, posada stała. Zgłoszenia Karalus, Marszałka Focha 25, skład. zdw 87 414

Humor zagraniczny



— Przepraszam, — gdzie mieszka pan Iksiński?
— Przecież pan jesteś Iksińskim!
— Nie szkodzi, ale powiedz mi pan, gdzie on mieszka?
(Traraso Idee, Rzym). S. F.

Przedpłata

na wrzesień 1930, za oba wydania razem 4,00 zł. Ilustracja „Poznański” i „Nowiny Sportowe” w Poznaniu z 4,00 w agencjach w mieście z 4,50 z odnośnikiem do domu w Poznaniu z 4,70 z odnośnikiem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie z 4,94 kwartalnie z 14,80 pod opaską w Polsce z 1,00 pod opaską W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą przeskód w wydawnie nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie niedostarczonych numerów lub odeszkodowania.

W wydaniach wielkościątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materiał poświęcony danej uroczystości

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 30 gr na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 75 gr na stronie czwartej 120 gr na stronie drugiej 150 gr przed wiadomościami potoczonymi 240 gr od 1-lamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18 30 w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża do wydania wieczornego do godz. 10 w dni przedświąt do godz. 9 przedpołudn Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłusto) 30 gr, każde dalsze słowo 20 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada

Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 4072, 2305, w niedziele, święta i nocą tylko 1476 i 3524. — P. K. O. Poznań, nr. 200 149